Cena 5 zł.

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok I | Warszawa | 30 grudnia 1945 r. | Nr 12

JERZY ŚWIRSKI

BILANS ZAMKNIĘCIA

Mamy za sobą rok wielkich wydarzeń i doniosłych przemian. W wyniku systematycznych uderzeń Armii Sojuszniczych ze Wschodu, Zachodu i Południa, z lądu, powietrza i od morza, nazistowskie Niemcy zostały obalone, skruszone i zmuszone do zdania się na łaskę Sojuszników w bezwarunkowej kapitulacji. W ślad za obaleniem Niemiec przyszła bezwarunkowa kapitulacja trzeciego napastnika — Japonii. Rok ubiegły nie tylko przyniósł zakończenie wojny, ale i olbrzymie przygotowania pod przyszły pokój i urządzenie świata.

Konferencje w San Francisko, Jałta, Poczdam, Moskwa, Londyn i znów Moskwa — oto miejsca narad „wielkiej trójki", rzetelne próby uzgodnienia w sposób rzeczowy, polubowny sprzecznych interesów, odmiennych punktów widzenia — tak, aby po pewnych kompromisach, ustalić trwałe zasady, trwałe umowy międzynarodowe, gwarantujące ludzkości pracę w pokoju, pracę *w wolności od strachu i nędzy*. Rok miniony, to przygotowanie do konferencji pokojowej narodów świata, która rozpocznie swe obrady w dniu 1 maja 1946 roku. Rok miniony — to rozpoczęcie olbrzymiego dziejowego procesu jaki ludzkość wykonuje nad największymi zbrodniarzami świata. Rok miniony — to wreszcie zapoczątkowanie gojenia ran spowodowanych wojną, okupacją niemiecką różnych krajów, to zaprowadzanie nowych systemów polityczno-ustrojowych, wynikających z głębokich przeobrażeń, jakie dokonały się w świecie podczas ostatniej wojny.

Rzuciliśmy te fakty jako przypomnienie, że rok który przeżyliśmy był rokiem ziszczenia się długoletnich nadziei, długoletnich *jakże* bolesnych i niecierpliwych oczekiwań: końca wojny, pogromu Niemiec, zwycięstwa Demokracji, rozpoczęcia pracy w pokoju. Rok ubiegły, zamknął ów sześcioletni okres 1939 — 1945 walki tyranii z wolnością, bezprawia z praworządnością, przywileju z równością, rozpoczynając gruntowanie się zasad demokracji, rozpoczynając ów wielki nowy proces dziejów świata, który ma poprowadzić ludzkość ku lepszemu jutru harmonijnej, pokojowej współpracy wszystkich narodów.

Bezspornie wiele jest jeszcze czarnych chmur na horyzoncie międzynarodowego życia politycznego, lecz co raz jaśniej przebijają przez nie promienie słoneczne, które przy dobrej woli stron zainteresowanych, mogą sprawić, że wysiłek wojny nie będzie zmarnowany, że owoce zwycięstwa narodów zjednoczonych zostaną należycie wykorzystane. Najbliższa przyszłość pokaże, że harmonijna współpraca zwycięskiej demokracji wytrzyma próbę życiową, usunie koszmar pożogi wojennej, obdarzy umęczoną ludzkość pokojem.

*

Dla nas, dla Polski, państwa naszego rok, który przeżyliśmy również jest wielce doniosły. Pod potężnymi uderzeniami Armii Czerwonej i walczących przy jej boku Wojsk Polskich całość ziem naszych została uwolniona spod przygniotu koszmarnej okupacji niemieckiej. Polska powstała do życia. Stała się państwem niezawisłym, suwerennym, darzącym swych obywateli wolnością.

Wysunęły się nowe zagadnienia, nowe problemy, do których należy w pierwszym rzędzie utrzymanie trwałego sojuszu-przyjaźni ze Związkiem Radzieckim przymierzy z państwami zachodnimi: W. Brytanią, St. Zjedn., Francją. Te sprawy naród Polski musi dogłębnie zrozumieć i realizować je na wszystkich odcinkach życia wewnętrznego i współżycia międzynarodowego.

W wyniku umowy krymskiej, a później moskiewskiej i poczdamskiej zostały nakreślone nowe granice państwa naszego, które z jednej strony mają kłaść kres waśniom i pretensjom polsko-sowieckim, a z drugiej strony zapewniają przez powrót do Polski odwiecznych naszych ziem na zachodzie i północy rozwój naszego państwa. W związku z tym jako ogólnopaństwowe i ogólnonarodowe wysunęło się zagadnienie szybkiego zagospodarowania ziem odzyskanych, zasilenia ich twórczym, pionierskim, polskim żywiołem. I to zadanie naród musi podjąć i w całej rozciągłości wykonać.

Dalszymi faktami, które należy zanotować w naszym życiu społeczno-gospodarczo-politycznym to mimo trudności stale postępujące naprzód odbudowywanie zniszczeń wojennych, leczenie ran, otrzymywanie pomocy z zagranicy, a wreszcie co raz liczniejszy powrót Polaków do Ojczyzny.

Jeśli by chodziło o scharakteryzowanie przemian i stosunków wewnętrznych naszego państwa to wiele spraw ciśnie się do zarejestrowania. Spraw dodatnich i miejmy odwagę spojrzeć prawdzie w oczy — ujemnych.

Zostało przeprowadzone szereg reform, z których najważniejszymi i najbardziej dodatnimi są: reforma rolna, zerwanie konkordatu, nowe prawo małżeńskie i ustawy, wypowiadające zdecydowaną walkę wszelkim nadużyciom.

Bezspornie reformy te zmieniają zasadniczo oblicze ustrojowe Polski. Zostały zniesione wraz z rozparcelowaniem majątków bastiony polskiego wstecznictwa, aczkolwiek reforma rolna przeprowadzana w dużym pośpiechu nie unormowała należycie przebudowy ustroju rolnego, która w spokojniejszym czasie oczekiwać będzie na należyte rozwiązanie.

Wiele wysiłków włożono w polepszenie szkolnictwa, aczkolwiek sprawy te napotykają na zrozumiałe trudności, brak sił fachowych, budynków, podręczników, stale ulegają polepszeniu i rokują pomyślne ich rozwiązanie.

Najczarniejszą plamą na naszym organizmie państwowym i społecznym jest leczenie liszajów, pozostałych po wojnie i okupacji niemieckiej. Upadek moralności, wyrażający się w pospolitych kradzieżach, rabunkach, zabójstwach tak się rozwielmożnił, że nawet wkracza w życie polityczne. Są bowiem dość częste wypadki zwykłych mordów politycznych, dokonywanych przez ciemne siły tych obozów, którym w niesmak idzie budowanie rzetelnej demokracji ludowej.

W świetle tych wydarzeń na czołowe miejsce wysuwa się troska o bezpieczeństwo obywateli, to też należy powitać z radością te ustawy, które zmierzają do ukrócenia anarchizacji życia i stabilizowania stosunków wewnątrz Polski. Do walki z nadużyciami, zabójstwami musi stanąć całe społeczeństwo. Musi zapanować poszanowanie prawa, mienia i życia obywateli. Zdajemy sobie sprawę, że dużo win leży i w niższych urzędach administracji i bezpieczeństwa publicznego, ale mamy nadzieję, że i te sprawy zostaną pozytywnie rozwiązane i nieodpowiedzialni ludzie zostaną usunięci ze swych stanowisk.

Najważniejszą przemianą w wewnętrznym życiu Polski jest zmiana jej oblicza ustrojowego. Po Polsce szlacheckiej, po Polsce elitarno-sanacyjnej powstała Polska chłopsko-robotnicza, Polska ludzi pracy. Do głosu doszły demokratyczne reprezentacje polityczne, jako wyraz rzeczywistych nastrojów i układu sił w Polsce. Nie obeszło się owe kształtowanie bez pewnych tarć. Nie odrazu wszystkie siły demokratyczne w Polsce znalazły swój wyraz w legalnie działających partiach politycznych. Dopiero po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej oraz po wiadomych przejściach w łonie Ruchu Ludowego wskutek których powstało Polskie Stronnictwo Ludowe oraz po zalegalizowaniu Stronnictwa Pracy demokratyczne społeczeństwo Polskie w całej pełni znalazło swe uzewnętrznienie.

Powstałe w ten sposób i działające partie polityczne, których obecnie jest sześć (Pol. Storn. Lud., Pol. Partia Socjalistyczna, Polska Partia Robotnicza, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne i Partia Pracy) łączy bezspornie jedno: wola zachowania niezawisłości naszego bytu państwowego, budowa Polski na zasadach demokracji społecznej, politycznej, gospodarczej i kulturalnej, pogłębianie sojuszów i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim oraz demokracjami Zachodu. Nie znaczy to wcale, aby partie te, będące w stałym porozumieniu się ze sobą w Komisjach Porozumiewawczych, nie posiadały swych indywidualnych oblicz i odrębnych programów.

Między poszczególnymi partiami istnieją i to poważne różnice światopoglądowe. I jest to zupełnie zrozumiałe. Każde ugrupowanie polityczne ma prawo w ustroju demokratycznym przeprowadzać swe założenia, byle tylko nie godziły w państwowość polską i podstawowe zasady demokracji. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że owe ścieranie się wzajemne różnych programów winno się odbywać w płaszczyźnie ogólnie przyjętej w demokracji, na poziomie, bez używania gwałtów i terroru, bez chęci narzucania rządów jednej grupy, jednej partii.

Skolei wypadłoby podsumować nasz dorobek, nasze osiągnięcia za ubiegły rok. Aczkolwiek oficjalnie jesteśmy partią, powstałą dopiero w sierpniu 1945 r. to jednak, jak to słusznie stwierdził w jednej ze swych mów prezes Mikołajczyk, jesteśmy starą organizacją, z pięćdziesięcioletnią tradycją, ze znanym programem politycznym, gospodarczym, społecznym. I właśnie dzięki temu w swych pracach organizacyjnych nie napotykaliśmy na poważniejsze trudności. Ogromna część wsi, świadome masy chłopskie opowiedziały się za Pol. Stronn. Lud. Wyrazem tego są liczne rezolucje, podejmowane na tłumnych zjazdach powiatowych i wojewódzkich. Okresu minionego nie zmarnowaliśmy. Daliśmy się poznać społeczeństwu jako partia z rzetelną tradycją walki o demokrację i niezawisłość Polski.

Nie wolno nam jednak spoczywać na laurach. Nowe warunki życiowe, nowe układy sił, przemiany jakie przyniosła wojna zmuszają nas do czuwania, do wytyczania dróg, aby nie utracić nic z dawnego dorobku, aby nie zatracić nic z realizowania Polski Ludowej. Nad tymi sprawami chłopi muszą się zastanowić, bowiem zbliża się dzień Kongresu, który nie tylko będzie miał za zadanie przyjęcie sprawozdania z ubiegłego okresu, ale przede wszystkim musi ustosunkować się do obecnej rzeczywistości w świecie i Polsce.

Kończąc te ramowe zestawienie z ubiegłego roku, musimy z bólem stwierdzić, że Stronnictwo nasze poniosło w tym roku bolesną stratę. Odszedł z jego szeregów wypróbowany przywódca mas chłopskich Wincenty Witos.

Składając hołd Jego życiu i pracy, ślubujemy, że wchodząc w Nowy Rok swych prac — nie uronimy nic z Jego wskazań i dążności, lecz wspólnym wysiłkiem pomnożymy je, wznosząc Mu najtrwalszy pomnik, którym będzie Niezawisła Polska Ludowa.

PIĄTY PO ZJEDNOCZENIU RUCHU LUDOWEGO
(I-szy po odzyskaniu niepodległości)

KONGRES
POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

ODBĘDZIE SIĘ
w dniach 19, 20 i 21 stycznia 1946 roku
w Warszawie, sala „ROMA" ul. Nowogrodzka 49

PONIECKI CZESŁAW

PARTIA POLITYCZNA
jej cele, zadania i taktyka

Jeszcze z czasów sanacyjnych pokutuje w społeczeństwie polskim fałszywy ideał obywatela apolitycznego, bezpartyjnego. Jest chyba sporo ludzi w Polsce, co nawet nie zdają sobie z tego sprawy, że bezpartyjność stoi w jaskrawej sprzeczności z pojęciem demokracji. Nie może być Państwa o ustroju demokratycznym bez partyj. Twierdzenie, że może być ustrój demokratyczny bez stronnictw politycznych, jest obłudą. Nie ma siły, która by wszystkich obywateli państwa zamieniła w jedno stronnictwo. Demokracja jest i będzie państwem partyjnym.

W okresie dwudziestolecia naszej niepodległości byliśmy świadkami dwóch anormalnych: przerostu partyjnego w okresie t. zw. sejmowładztwa i monopartii sanacyjnej po zamachu majowym. Oba te zjawiska oceniamy negatywnie. Źle jest, jeśli społeczeństwo jest rozbite na wiele małych grup poliycznych, bo wtedy trudno jest znaleźć wspólny język. Rząd, nie mający poparcia jakiejś większej grupy politycznej, jest stale narażony na obalenie. Często kaprys, czy też niepoczytalność małej grupki, a nawet jednostki, powoduje ustąpienie rządu. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że przy częstych zmianach rządu, nie może być mowy o jakiejś ciągłości politycznej, jak i również o przeprowadzeniu poważniejszych reform społecznych i gospodarczych. W takich warunkach władza państwowa traci swój autorytet. Polityka kaprysów partyjnych, polityka idąca od przypadku do przypadku, nie może się poszczycić poważniejszym dorobkiem. Społeczeństwo zbyt skłócone i rozbite na małe grupki polityczne nie wytrzyma również ataków zewnętrznych.

Niewątpliwie, że były to błędy naszej młodej demokracji, wyrosłe po długiej niewoli, z pożogi wojennej pierwszej wojny światowej. Ale, czyż można się temu dziwić? Wszak w czasie wojny kazano ludziom ginąć w obronie haseł państwowych. Nic dziwnego, że po wojnie obywatel chciał te hasła zrozumieć. Do pracy społeczno-politycznej rzuciło się wiele ludzi nieprzygotowanych. Nowe partie polityczne zaczęły się rodzić jak grzyby po deszczu. Ten nadmiar partyj, oraz różnorodność programów politycznych, zachwiała równowagą państwową. Lecz lekarz, jaki się wtedy zjawił, miast szukać kompromisu, gdyż pewną rację ma każdy człowiek, ma każde stronnictwo polityczne, zastąpił kompromis pałką gumową. Zamiast łączyć małe grupki politycznej w duże stronnictwa, zamach majowy, jakiego Piłsudski dokonał w maju 1926 r. zepchnął społeczeństwo polskie w drugą anormalię — monopartii sanacyjnej.

Dyktatura Piłsudskiego, dążąc do zapewnienia wszechwładzy grupie legionowo-sanacyjnej nad społeczeństwem polskim, wypowiedziała ostrą walkę partiom politycznym. Klika sanacyjnych pułkowników wsparta przez obszarników i fabrykantów, nie chciała uwzględnić interesów innych grup społecznych. Swe samolubne dążenia ukrywano za parawanem frazesów mocarstwowych i państwowo-twórczych. Każda przemoc może się poszczycić chwilowym powodzeniem, ale w rzeczywistości jest ona zawsze marnotrawieniem twórczych sił w społeczeństwie. Zamach stanu, dyktatura tylko pozornie tworzy jednolitą masę. Rozkaz zabija w społeczeństwie wszelką myśl polityczną i troskę obywatela o dobro państwa. Błyskotliwi dyktatorzy — Napoleon, Hitler, Mussolini i inni, zepchnęli swe narody na dno przepaści. Najgorsza partia jest zawsze oznaką postępu, a najlepsza dyktatura uosobieniem reakcji.

Z tych dwóch anormalnych, jakie przeżyła Polska w ciągu swego dwudziestolecia, wypływa wniosek, że przy rozbudowie życia partyjnego trzeba umieć zachować pewien umiar. Nie można tu podawać gotowych recept, nawet z najlepszych wzorów zagranicznych, bo każdy obcy system rządzenia w naszych warunkach może się okazać zawodnym. Jedno jest tu pewne, że nie da się w Polsce „chamów chwycić za mordę — bo porządek musi być", ani też nie można doprowadzić do tego „że wolno w Polsce, jak kto chce". Trzeba tu znaleźć złoty środek! A wszelkie opowiastki o tym, że społeczeństwo polskie jeszcze nie dorosło do demokratycznych form rządzenia odesłać raz na zawsze do lamusa, jako szlachecko-sanacyjnych przeżyć.

Każdy człowiek, który wyraża swe poglądy polityczne, jest politykiem. Głos jego wpływa na kształtowanie się opinii publicznej, a opinia wydaje wyrok. Jednak pogląd jednostki ginie w społeczeństwie, brak mu siły dynamicznej. Myśl polityczna dopiero wtedy staje się czynnikiem twórczym, gdy dokoła siebie zdoła skupić zwolenników. Partie polityczne skupiają ludzi o tych samych przekonaniach, by im zapewnić wpływ na kształtowanie się stosunków politycznych i publicznych w państwie.

W każdym narodzie jest sporo takich obywateli, którzy nie interesują się sprawami państwowymi. Zajęci osobistymi sprawami, przyjmują obojętnie to, co każdy dzień za sobą niesie. Nie zdobywają się oni na poważniejszy wysiłek myślowy. Żyjąc z dnia na dzień bez wytkniętego celu, nie zastanawiają się nad tym, jak jest i jak być powinno.

To też nie od rzeczy będzie, jeśli wspomnę, że partie polityczne przeciwstawiają się powszechnemu złu i cierpieniu. Szukają nowych dróg, nowych ustrojów, nowych form społecznych i polityczno-gospodarczych, w których życie człowieka stałoby się szlachetniejsze i bardziej radosne. Stronnictwa polityczne wzięły w obronę jednostkę słabą, organizowały masy chłopskie i robotnicze do wywalczenia sobie ludzkich warunków bytowania. One wyzwoliły chłopów z pańszczyzny, a gdy zabrakło ziemi, zmusiły rządy do rozparcelowania majątków obszarniczych. Również i robotnik wszystkie swe zdobycze socjalne wywalczył za pośrednictwem swej partii politycznej.

Dla szerokich mas chłopskich i robotniczych partia polityczna jest pierwszą szkołą państwowej karności. Ona ucząc myślenia, otwiera masom oczy na szeroki horyzont spraw państwowych. Partie polityczne są kuźnią ideałów państwowych. Aparatura partyjna jest niezmiernie czuła i żywo reaguje na wszystkie wydarzenia. Kryzys gospodarczy, polityka zagraniczna, czy też sytuacja wewnętrzna znajduje w działalności partii swe żywe odbicia. I wśród tych przeróżnych wydarzeń i zmian wewnętrznych, którym państwo podlega, partie polityczne są czynnikiem równowagi. One to biją na alarm, jeśli jakieś zjawisko zagraża państwu lub społeczeństwu. Rzecz jasna, że polityki państwowej nie można prowadzić li tylko po linii chceń i nastrojów, nurtujących w masach. Rząd musi brać pod uwagę swe możliwości i niejednokrotnie swe żądania i swój program partiom narzucać, lecz nigdy nie powinien lekceważyć haseł, które porwały miliony, gdyż ta droga prowadzi naród i państwo do katastrofy.

Nie wszystko jest złotem, co się świeci! Trzeba i na tym odcinku umieć odróżnić plewy od ziarna. Są i takie stronnictwa, które usiłują żerować na nieświadomości ludzkiej. Ponieważ w ustroju demokratycznym decyduje większość, przeto obszarnik, czy fabrykant nie ma możliwości przegłosować zorganizowanych mas chłopskich i robotniczych. To też często się zdarza, że małe grupki społeczne swoje właściwe oblicze i cele polityczno-gospodarcze ukrywają pod płaszczykiem pięknych haseł i frazesów. Nierzadko też przyjmują kolory ochronne i przekradają się na drugą stronę barykady, by w zorganizowanych masach chłopskich i robotniczych szerzyć zamieszanie. Na podbój wsi polskiej wyruszały i jeszcze wyruszają z naszych miast i miasteczek całe legiony najróżnorodniejszych apostołów, obiecując wsi złote góry, jeśli tylko chłopi zgłoszą sie pod ich opiekuńcze skrzydła. Nie trzeba chyba nikomu wiele tłumaczyć, że są to zwyczajni oszuści polityczni, którzy przychodzą do chłopów jedynie po głosy wyborcze. Rozbijacze jedności chłopskiej wiedzą, że całej wielomilionowej masy chłopskiej odrazu nie połkną, to też usiłują tę potęgę rozbić na małe grupki i wrzucić pomiędzy nie kość niezgody, by wzajemnie się pożerały. Lecz na starej zasadzie „kłóć i rządź" chłopi się dawno poznali. Rozbijackie próby już się na wsi nie powiodą

WALKA O WŁADZĘ

O dojście do władzy, o wpływ na kształtowanie się życia społeczno-gospodarczego w państwie, partie polityczne toczą między sobą zaciętą walkę. Walka polityczna stronnictw wnosi swą treść do każdego ustroju. Chodzi tylko o to, by toczyła się ona na odpowiednim poziomie kulturalnym. Istota walki o władzę polega na zdobyciu prawa dysponowania ludźmi. Od tego, kto będzie miał prawo rządzenia, zależy dobrobyt narodu i siła państwa. Posiadanie więc w rządzie i parlamencie ludzi wartościowych i wybitnych, jest największą wartością i zdobyczą. Człowiek nieodpowiedni i niepoczytalny może zawsze wykoszlawić najpiękniejsze formy ustrojowe.

Walka o byt toczy się wszędzie. Walczą z sobą całe narody i walczą z sobą poszczególne grupy i jednostki. Rywalizacja na polu gospodarczym i społecznym przyczynia się do postępu i dobrobytu. Współzawodnictwo partyj ożywia społeczeństwo, ożywia martwą literę prawa. Walka polityczna o władzę, to z jednej strony największe bagno podstępów, fałszów, oszczerstw, samolubstwa, zawiści i nieuzasadnionych ambicyj, a z drugiej strony to najpiękniejsze wzloty poświęceń, to całkowite oddanie się jednostki na usługi swych obywateli. W ogniu tych przeciwności żyje i działa przewódca partyjny, albo wyrasta na męża stanu, albo staje się wykolejeńcem życiowym i wyrzutkiem społeczeństwa.

Rozumna krytyka jest objawem dodatnim, gdyż świadczy o tym, że obywatel interesuje się sprawami państwowymi. I można by zaryzykować twierdzenie, że miarą dojrzałości państwowej społeczeństwa, jest praca społeczno-polityczna. Do pracy społeczno-politycznej idą zazwyczaj typy dodatnie, dlatego nie wolno lekkomyślnie przekreślać twórczej inicjatywy tych ludzi. Są wprawdzie takie zamierzenia polityczne, które trzeba tępić, lecz nigdy nie należy stosować środków represyjnych. Zatamowanie jakiegoś ruchu politycznego siłą wywołuje konspirację. Nic tak nie sprzyja rozwojowi konspiracji, jak ucisk. Nie wolno zapominać też o tym, że każda rozwiązana partia polityczna, to gniazdo spisku. Im więcej takich ognisk zapalnych, tym położenie państwa staje się groźniejsze. O wiele bezpieczniejszym dla rządu i państwa jest jawna opozycja, niż walka z przeciwnikiem ukrytym.

W przeciwieństwie do ucisku politycznego, stoi wolność słowa i swoboda stowarzyszeń. W partiach politycznych segregują się ludzie i wyłaniają nowe zalety. Każda partia jest jak gdyby maleńkim państewkiem, ma swój parlament, administrację i sąd. Bez względu na to, czy dana partia współpracuje z rządem, czy też jest w stosunku do niego w opozycji, praca jej w stosunku do państwa może być pozytywna. Krytyka rządu dopiero wtedy staje się groźną, gdy tych głosów krytycznych jest co raz więcej, a rząd nie chce się z nimi liczyć, uważając każdy przejaw myśli krytycznej za zamach na swe istnienie. Spór pomiędzy rządem a partiami, zasiadającymi w parlamencie, może być nawet ostry, ale dopiero wtedy staje się naprawdę groźny, gdy rząd nie chce ustąpić, albo nie chce zmienić swego postępowania.

Warto wspomnieć i o tym, że rządy sanacyjno-ozonowe pomieszały pojęcie rządu z państwem, utożsamiając rząd z państwem. Są to dwa odrębne zagadnienia. Rząd w ustroju demokratycznym piastuje swą władzę od narodu, a więc musi być zawsze czymś zmiennym, natomiast państwo jest czynnikiem trwałym. Pomieszanie tych dwóch różnych pojęć w wielkiej mierze przyczyniło się do tragedii wrześniowej w 1939 r., albowiem myślą przewodnią naszego ustawodawstwa nie było utrwalanie państwa, lecz pułkownikowskich rządów pomajowych. Rządy w Polsce muszą być silne i nie wolno im ustępować przed lada trudnością, ale muszą być one wykonawcami woli większości narodu, w przeciwnym razie, winny ustąpić.

(d. c. n.)

W. A. DĘBSKI

MOCARZ

Gdzie garb ziemi się styka z garbem lotnej chmury,
gdzie kres ziemi się łączy z bezkresem zaświata,
tam wzrok duszy sięga, widzę postać, która
dążąc w oddal zagonu krokiem rosochatym,
rytmem miernym rozrzuca pełną garścią ziarno,
by ziemia mu nie była jałową i marną.

Kim jest ten siewca wielki, zapytają siebie,
który, zda się mi, wyrósł, jak dąb w szczerym polu?
Zapatrzony stąd w jego sylwetkę na niebie,
zgaduję: ten wielkolud jest poczęty z roli,
bo któż to swym ramieniem, jak konarem drzewo,
kołysząc się nad polem, rytmem trudu śpiewa.

O, znam go też z imienia! Któż go zresztą nie zna?
Cała Polska, jak wielka od Karpat do morza!
Sławą przewiał nad Polską. Jego dusza pienna
pieśnią serca szumiała, gdzie faluje zboże.
Otwórz duszę naścieżaj! Pszenica i żyto
zaszumią Ci swym kłosem: Witos! Witos! Witos!

A gdy wzrokiem utoniesz w dziejów Polski księdze
i odczujesz aromat kwiecistej przeszłości,
ujrzysz, niby z legendy, Mocarza w siermiędze,
któremu dano berło Narodu Jedności.
Ten był Ci Królem - Duchem Rzeczypospolitej,
gdy doń wzywano w sejmie: Witos! Witos! Witos!!!

I wtedy, jak na rolę, zoraną na wiosnę,
rzucał ziarna słów swoich na dusze łaknące
i cieszył się na widok, że kiełkują, rosną,
że owocują męstwem, dojrzewając w słońcu.
I słuchał szumu niwy, gdy wolność zdobyto:
niech żyje Siewca - Pasterz Witos! Witos! Witos!!!

DR. STANISŁAW JAGUSZ

ORGANIZACJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

Od zarania dziejów ogarnia ludzkość, szarpaną niezgodą i wojnami, wieczna tęsknota za pokojem.

O pokój wołają starożytne ludy; o pokój woła średniowiecze, przesiąknięte ideą chrystianizmu; o pokój wołają pogańscy filozofowie Grecji i Rzymu; o pokój i jedność świata wola wielki poeta średniowiecza Dante i najwybitniejszy przedstawiciel Kościoła, św. Tomasz z Aquinu.

O pokojową organizację świata wołają w czasach nowożytnych wybitni przedstawiciele kosmopolityzmu, snując przeróżne projekty instytucji, które miały uchronić świat przed klęską wojen i rozbicia.

Wśród prekursorów idei organizacji międzynarodowej dla zapewnienia ludzkości pokoju nie brak również Polaków. Wymienić tu wypada najwybitniejszego z nich, króla Stanisława Leszczyńskiego, który opracował projekt organizacji, zbliżonej do późniejszej Ligi Narodów. Pionierem idei zbliżenia narodów w celu wykluczenia wojny i utrwalenia pokoju jest również Francuz, ks. St. Pierre, piszący w tym samym mniej więcej czasie co i Leszczyński.

Wśród Niemców zasługuje na wzmiankę Emanuel Kant, który w swoim projekcie wieczystego pokoju kreśli filozoficzne podwaliny pod gmach przyszłej organizacji narodów świata.

Podczas pierwszej wojny światowej prezydent Wilson przystępuje do wojny przeciwko Niemcom tak w imię walki z barbarzyńskimi sposobami prowadzenia akcji wojennych, jak i w imię hasła przyspieszenia pokoju i stworzenia nowej organizacji międzynarodowej, mającej na celu wykluczenie wojny, jako jedynego środka załatwiania sporów między narodami świata. Zbudowanie trwałych podstaw pokojowego współżycia w oparciu o przepisy prawa międzynarodowego i o parlament świata jest celem do którego uparcie dąży Wilson.

Realizują się jego marzenia i projekty.

W dniu 28 kwietnia 1919 r. na uroczystej sesji Konferencji Pokojowej w Paryżu został uchwalony statut Ligi Narodów, której był niezmordowanym szermierzem.

Lecz okrutny los nie oszczędził mu goryczy. Jego własny naród, w którego imieniu walczył o ideały Ligi Narodów, sprzeciwił się ratyfikowaniu traktatu wersalskiego. Traktat ten — jak wiadomo, — we wstępnej części zawierał statut Ligi Narodów.

Nieobecność Stanów Zjednoczonych w genewskiej Organizacji Narodów przez cały okres jej istnienia, jak również nieobecność tam w pierwszych latach po wojnie Związku Radzieckiego — wywarły ujemny wpływ na działalność tej instytucji.

Dominującą rolę w Lidze Narodów odgrywała Anglia i Francja, a w okresie późniejszym również Niemcy.

W ważnych momentach o dziejowym znaczeniu, czy to będzie okres agresji japońskiej przeciwko Chinom, czy wystąpienie Włoch przeciwko Abisynii, Liga Narodów wykazała całkowitą niemoc.

Niemoc tę i bezsilność łatwo było przewidzieć już w momencie tworzenia zrębów statutowych Ligi Narodów w Paryżu.

Wielkie mocarstwa anglosaskie nie zgodziły się, aby tej instytucji międzynarodowej przydzielić organ wykonawczy, mający prawo rozporządzania siłą zbrojną dla poskromienia napastnika.

Wskutek tego Liga Narodów ograniczała działalność: do zwoływania dorocznych zebrań swych członków w Genewie; do uchwalania platonicznych zaleceń, które nie były honorowane, zwłaszcza jeżeli chodzi o wielkie państwa; do przekazywania każdego trudniejszego problemu różnym komisjom, czy podkomisjom w tym chyba celu, aby łatwiej zapomnieć o jego rozwiązaniu. A tymczasem w cieniu Ligi Narodów dojrzewały złowrogie siły faszyzmu i hitleryzmu. Liga Narodów nie tylko nie dopomogła do zniszczenia tych sił i utrwalenia pokoju na świecie, ale — trzeba to sobie otwarcie powiedzieć — doprowadziła do wywołania najpotworniejszej wojny, jaka dotąd była notowana na przestrzeni dziejów ludzkości.

W wyniku blisko sześcioletnich zmagań wojennych straciło życie około 45 milionów ludzi na świecie, to znaczy tyle, ile liczyła mieszkańców przedwojenna Anglia z Irlandią.

Do tej liczby trzeba dorzucić olbrzymie miliony ludzi, którzy stracili w związku z wojną zdrowie, doznali trwałego kalectwa; olbrzymie miliony tych, którzy stracili dach nad głową, warsztat pracy i możliwości zarobkowania.

W wyniku tej strasznej wojny cała prawie Europa zamieniła się w gruzy i zgliszcza; zniszczone zostały na zawsze nieocenione wartości kultury i sztuki, a straty materialne różnych krajów muszą być obliczane wprost w astronomicznych cyfrach.

Nie ma rodziny, zwłaszcza w naszym kraju, która nie opłakiwałaby swych bliskich i drogich. Polska, która się stała pierwsza ofiarą napaści ze strony zbrodniarzy niemieckich, straciła około 7 milionów mieszkańców, czyli prawie piątą część swego przedwojennego stanu zaludnienia.

Duchy milionów zabitych żołnierzy na polu walki lub tych, którzy stracili życie wskutek bombardowań, zginęli męczeńską śmiercią w więzieniach i obozach koncentracyjnych, wołają o pokój, o sprawiedliwą karę dla sprawców tej strasznej masakry i tych haniebnych okrucieństw.

Okaleczoną i zbolałą ludzkość przenika znowu gorąca tęsknota za pokojem.

Im dłużej trwały zbrojne zapasy ludów świata, tym realniejsze stawały się projekty budowy nowego gmachu organizacji międzynarodowej, jednoczącej wysiłki wszystkich ludzi dobrej woli w celu okiełznania zbrodniczych instynktów przemocy i wojny.

Stany Zjednoczone, których nieobecność w Genewie ujemnie odbiła się na działalności Ligi Narodów, stały się terenem w czasie ostatniej wojny różnych zjazdów i konferencji poświęconych międzynarodowej współpracy dla ugruntowania sprawiedliwego pokoju i bezpieczeństwa.

Wsłuchani w nastroje ludów świata, trzej wodzowie największych mocarstw postanowili podczas spotkania w Jałcie zwołać do San Francisco na dzień 25 kwietnia 1945 konferencję narodów zjednoczonych we wspólnym wysiłku i walce z faszyzmem i hitleryzmem dla opracowania zrębów organizacji międzynarodowej.

Otwarcie konferencji w San Francisco zbiegło się akurat z momentem konania bestii hitlerowskiej, która spowodowała tyle nieszczęść i wyrządziła tyle złego; zbiegło się z chwilą ostatecznego załamania potężnej machiny wojennej Niemiec, które, napadając w dniu 1 września 1939 r. na Polskę, rzuciły wyzwanie całemu światu.

Solidarność narodów, która doszła do głosu w chwilach najcięższych zmagań, w chwilach śmiertelnych niebezpieczeństw, przemówiła ponownie ustami przedstawicieli 50 narodów i państw na rzecz pokoju, na rzecz współpracy, pełniejszej wolności i ugruntowanego bezpieczeństwa.

Przemawiając na otwarciu konferencji w San Francisco, minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Stettinius, wypowiedział znamienne zdanie.

„Zjednoczyliśmy się nie tylko po to, żeby osiągnąć zwycięstwo wojskowe, ale przede wszystkim, aby zapewnić światu sprawiedliwy i trwały pokój, przy którym wszystkie narody mogłyby uwolnić się wreszcie od uczucia strachu i dźwignąć się z nędzy."

W toku obrad w San Francisco, trwających blisko dwa miesiące, nie zawsze panowała sielanka i harmonia wśród delegatów różnych państw. Ujawniały się wielokrotnie trudności i sprzeczne interesy, zwłaszcza wielkich mocarstw.

Był nawet moment wysokiego naprężenia przy omawianiu sprawy mechanizmu działania najważniejszego członu organizacji, tak zwanej Rady Bezpieczeństwa.

Zdawało się, że konferencja zostanie rozwiązana bez powzięcia jakichkolwiek uchwał.

Wszystkie te trudności zostały powoli przezwyciężone i statut Międzynarodowej Organizacji Pokoju i Bezpieczeństwa uchwalony.

We wstępie do statutu tej organizacji poznajemy bliżej cele, które wytyczyły sobie narody świata.

„Narody Zjednoczone postanawiają: 1) Zabezpieczyć przyszłe pokolenia przed klęską wojny; 2) przywrócić wiarę w prawa ludzkie i w prawa narodów, zarówno dużych jak i małych; 3) zapewnić warunki, w których sprawiedliwość i poszanowanie zobowiązań, wypływających z traktatów i innych źródeł prawa międzynarodowego, byłyby zachowane; 4) popierać postęp społeczny i dążenia do wyższego poziomu życia i pełniejszej wolności.

Żeby osiągnąć ten cel, Narody Zjednoczone postanowiły żyć w zgodzie i zachować dobre stosunki sąsiedzkie, połączyć swe wysiłki, żeby zapewnić pokój międzynarodowy, bezpieczeństwo oraz takie warunki, w których siły zbrojne nie mogłyby być użyte jedynie we wspólnym interesie wszystkich."

Statut Międzynarodowej Organizacji, uchwalony w San Francisco zredagowany jest w pięciu językach: angielskim, rosyjskim, francuskim, chińskim i hiszpańskim.

Statut ten przewiduje, że Międzynarodowa Organizacja Pokoju i Bezpieczeństwa nosić będzie nazwę urzędową: „Narody Zjednoczone".

Statut jej wejdzie w życie niezwłocznie po ratyfikowaniu go przez 28 państw, podpisanych pod nim. W liczbie tych 28 państw winno znajdować się pięć Wielkich Mocarstw: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Wielka Brytania, Związek Radziecki, Francja i Chiny.

Władzami Organizacji Narodów Zjednoczonych są:

1) ZGROMADZENIE OGÓLNE, w którego skład wchodzą delegaci wszystkich członków „Narodów Zjednoczo-

R. MYSZKOWSKA

O tym, jak Maryśka wieprza nie dała

Maryśka zostawiła gęsi i leciała bez tchu do chałupy, potykając się o bruzdy. Matka była daleko w polu, karmnik w chlewie a Niemcy na drodze. Dziewczynie włosy zjeżyły się na głowie. — Co będzie jeśli wezmą tego ostatniego świniaka? Zabraknie omasty do kartofli. Wawrzuś naprędno by dzie szukał w jadle ulubionych skwarków, a ojciec będzie klął i pomstował na nią i na matkę, że nie schowały świniaka w porę. „Niedoczekanie ich" — pisnęła przenikliwie i wpadła w opłotki. Obejrzała się za siebie. Niemcy schodzili właśnie ze wzgórza. Przystanęli nad stadem Marysinych gęsi, które korzystały ze swobody i podskakując do pełnych kłosów tłukły już w najlepsze Tyborowskiemu pszenicę.

— Olaboga, stary Tybor chyba mnie zabije — taka śliczna pszenica.

Ale nie było czasu na żale. Niemcom widać bardziej pachniało świńskie sadło niż gęsina, bo ruszyli ku wsi.

Dziewczyna poderwała się i niebaczna na lanie, jakie ją czekało za pszenicę, przeskoczyła płot, wsadziła czerwoną jak łuna twarz w okno Tyborowskich chałupy i krzyknęła wysokim dyszkantem: — Idom, są już wedle waszej pszenicy — a troche ciszej na własne usprawiedliwienie: — Zostawiłam gęsi, wleźli w pszenicę. U nas nikogo nie ma a karmik w chlewie, lecę schować — i nie czekając jak to przyjmą, chycnęła z powrotem przez płot. Pół sukienki zostało na żerdzi, ale dziewczyna nie oglądała się za siebie. Jeśli nie zdąży przegnać świniaka do lasu nim dojdą do krzyża, — wszystko przepadło. Dopadła chlewka. Tłusty karmik zakopał się w grochowinach, ledwie go było widać. Maryśce przemknęło przez myśl, żeby zakryć go lepiej, ale zaraz zganiła się za głupotę. Albo to nie znaleźli prosiąt, schowanych w drwalni, jak byli ostatni raz. Trzeba koniecznie przegnać wieprza do lasu... Ciężki, spasiony karmik nie chciał ruszyć się z miejsca. Zbierało jej się na płacz. Szturchała go kijem. Wsparła się o koryto i z całej siły pchała rękami. Nie szczędziła razów. Nic nie pomagało. Świnia nie chciała się ruszyć. Dziewczynie opadły ręce, stanęła na środku chlewka bezradna i nieszczęśliwa. Zmitrężyła tyle czasu, a Niemcy napewno już są we wsi. Wyskoczyła zobaczyć co się dzieje. Z pierwszych chałup od drogi dobiegały ordynarne przekleństwa i babski płacz. Rozeznała w jękliwym zawodzeniu głos Brzoskowej.

— Czego te dranie chcą od niej. Toć tydzień temu wszystko zabrali. Płótno, och płótno, przypomniała sobie długie lniane pasy bielejące w ogrodzie Brzosków.

— Mój Boże, toć wołałam, ale widać stara nie słyszała. Mają jeszcze trzy chałupy nim dojdą do mojej — przypomniała sobie własną biedę. Zajrzała do chlewa. Karmik nie ruszał się. Zresztą i tak drogę do lasu miała odciętą. Poskoczyła do chałupy — a może cud jaki. Może matka wróciła z pola. Ale nie, izba była pusta. Pokręciła się bezradnie. Przeszła przez sień. Zajrzała do pustek, starej części domu, która zastępowała karmik. Wypuściła kury, postawiła wodę nasiadce i usiadła na przewróconym dnem do góry szafliku i rozpłakała się głośno.

Znikąd ratunku. Gdakały tylko kury i nasiadka kręciła się niespokojnie na jajkach. Są już napewno u Tyborowskich, wieprzek leży w chlewie a jej nic do głowy nie przychodzi. Raptem płacz dziewczyny ucichł się, jakaś myśl błysnęła w oczach. Maryśka zaczęła się miotać po izbie jak szalona. Gdy za chwilę wybiegła z pełnym szaflikiem pomyj, Niemcy byli w sąsiednim podwórku. Nie zważała na nic. Otworzyła chlewik, postawiła szaflik na progu i zaczęła po cichu wołać na świnię. — Malu, malu, maluśki. — Karmik podniósł łeb, wysunął naprzód ryj i powoli zaczął się dźwigać. Pod dziewczyną uginały się kolana — uda się czy nie, zdąży czy nie zdąży. Drżącą ręką nabrała z pomyj kartofli i szeptem wabiła do żarcia. Pozwoliła mu zanurzyć ryj i powoli odsuwała szaflik na podwórze. Wieprz przesunął się przez próg. Odbiegła z szaflem pod dom. Karmik, zachęcony smakiem pomyj, do których Maryśka wychlusnęła garnczek śmietany, kołysząc się na krótkich nogach, ciężkie cielsko posuwało się w stronę chałupy. Maryśka wsunęła szaflik w głąb sieni i gdy tylko świnia znalazła się za progiem, zaparła drzwi. Czas był najwyższy, gdyż Niemcy wchodzili na podwórze, ale ona nie miała czasu o tym myśleć.

nych". Odgrywało będzie ono rolę sejmu światowego. Jest to ciało naprawdę demokratyczne, gdyż każdy członek zgromadzenia ma równy głos bez względu na to, czy tym członkiem jest państwo wielkie, czy małe.

2) RADA BEZPIECZEŃSTWA. Jest to może najważniejszy organ „Narodów Zjednoczonych". W skład Rady Bezpieczeństwa wchodzi jedenastu członków: pięciu stałych i sześciu niestałych. Stałymi członkami są wielkie mocarstwa: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Związek Radziecki, Francja i Chiny.

Sześciu niestałych członków wybiera każdorazowo Zgromadzenie Ogólne Organizacji „Narodów Zjednoczonych".

Rada Bezpieczeństwa ma olbrzymie uprawnienia. Może ona w każdym czasie rozpoznawać wszelkie spory, mogące przemienić się w starcie zbrojne. Rada Bezpieczeństwa ma skuteczne środki dla utrzymania pokoju, gdyż władna jest wydawać zarządzenia natury wojskowej. Wszelkie uchwały Rady Bezpieczeństwa, dotyczące form postępowania, zapadają zwykłą większością głosów. Gdy jednak chodzi o sprawy, które mają być rozstrzygane merytorycznie, to członkowie stali, czyli wielkie mocarstwa mają prawo veta, sprzeciwu. Z tego wynika, że każda uchwała musi być faktycznie powzięta w każdym wypadku wszystkimi głosami pięciu Wielkich Mocarstw.

To prawo veta może być wykorzystywane zawsze przez Wielkie Mocarstwa, o ile przedmiotem uchwały bedzie decyzja, żywo interesująca którekolwiek z Wielkich Mocarstw.

Prawo veta to newralgiczny punkt nowej organizacii świata; prawo veta to przywilej wielkich mocarstw, wybitnie obciążający mechanizm działania Rady Bezpieczeństwa.

Nic dziwnego, że przeciwko prawu veta występuje wielka gromada państw mniejszych, a nawet i niektóre większe państwa. Występują one obecnie w Londynie przy okazji obrad w Komisji Przygotowawczej Narodów Zjednoczonych w kierunku uszczuplenia dominującej roli wielkich mocarstw przez usunięcie prawa veta.

Przewodniczący delegacji Kuby oświadczył w Londynie, że wkrótce zaproponuje rewizję statutu Narodów Zjednoczonych w kierunku wyeliminowania prawa veta wielkich pięciu mocarstw.

Wyczekując na stosowną chwilę, przedstawiciel Kuby gromadzi obecnie zwolenników rewizji statutu spośród 51 narodów, obradujących w Londynie w Komisji Przygotowawczej.

Podkreślić należy, że Chiny gotowe zrzec się prawa veta, pod warunkiem zrzeczenia się tego prawa przez pozostałe cztery mocarstwa.

Rada Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych korzystać ma w swej działalności z pomocy stałego sztabu wojskowego, mającego na celu zapobieganie niebezpieczeństwom wojny i zobowiązanego do przedsięwzięcia w razie potrzeby i na rozkaz Rady środków przeciw państwu napastniczemu.

Trzecim organem Międzynarodowej Organizacji Pokoju i Bezpieczeństwa jest

3) RADA GOSPODARCZO - SPOŁECZNA. W skład jej wchodzi osiemnastu członków, wybranych przez Zgromadzenie Ogólne.

Zadaniem Rady Gospodarczo-Społecznej jest rozpoznawanie i rozwiązywanie sporów i zatargów, dotyczących spraw gospodarczych, społecznych, kulturalnych, wychowawczych i zdrowotnych.

Czwartym organem Organizacji Narodów Zjednoczonych jest

4) RADA POWIERNICZA, która składa się z przedstawicieli państw, mających w zarządzie terytoria mandatowe oraz innych delegatów, wybranych przez Zgromadzenie Ogólne.

Rada ta ma za zadanie kontrolę nad sprawowaniem zarządu nad obszarami mandatowymi przez pewne państwa.

Piątym organem Organizacji Narodów Zjednoczonych jest

5) TRYBUNAŁ MIĘDZYNARODOWY, ustanowiony w oparciu o ustrój stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze.

Szóstym organem jest

6) STAŁY SEKRETARIAT GENERALNY, który ma za zadanie pomagać w pracach poszczególnych Władz Narodów Zjednoczonych i te prace koordynować.

Kierownikiem sekretariatu generalnego jest Sekretarz, wybrany przez zgromadzenie ogólne na propozycję Rady Bezpieczeństwa.

Dla przygotowania pierwszych posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia, Rady Bezpieczeństwa, Rady Gospodarczo-Społecznej, Rady Powierniczej, zorganizowania Sekretariatu Generalnego i zwołania Trybunału Międzynarodowego powołana została do życia Komisja Przygotowawcza Narodów Zjednoczonych.

Komisja ta składa się z przedstawicieli 51 krajów, które podpisały statut Narodów Zjednoczonych.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, Komisja Przygotowawcza pracuje obecnie w Londynie nad przygotowaniem sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, które zwołane jest na 10 stycznia 1946 r.

W toku prac przygotowawczych komisji w Londynie wyłoniła się sprawa siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i wogóle wszystkie kraje amerykańskie, jak również Związek Radziecki i Chiny domagają się, aby siedzibą tej organizacji była Ameryka.

Kraje inne natomiast wypowiadają się za siedzibą Międzynarodowej Organizacji w Europie.

Sprawa ta jest ciągle aktualna i dotychczas nie została przez Komisję Przygotowawczą załatwiona.

Delegat polski wypowiedział się również za obraniem siedziby dla Organizacji Narodów Zjednoczonych w Europie, która stworzyła dzisiejszą cywilizację świata.

Europa posiada poza tym wiele punktów geograficznych, wymagających nieustannej opieki Organizacji Narodów Zjednoczonych. Względy ekonomiczne przemawiają również za Europą, jako siedzibą. Powoli ustala się nazwa Międzynarodowej Organizacji Pokoju i Bezpieczeństwa — nazywa się ją Organizacją Narodów Zjednoczonych, w skrócie O. N. Z.

Wszystkie narody świata, a zwłaszcza państwa małe i średnie widzą w Organizacji Narodów Zjednoczonych gwaranta swego niepodległego bytu i swej wolności. Przyszłość niedaleka wykaże, czy mechanizm Organizacji Narodów Zjednoczonych będzie sprawnie funkcjonował.

Wydaje nam się, że podstawowym warunkiem takiego funkcjonowania jest ścisła współpraca państw, będących członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Odnosi się ta uwaga głównie do wielkich mocarstw, które odgrywały w czasie wojny i odgrywają obecnie naczelną rolę w życiu międzynarodowym. Im głebiej przenikać będą zasady prawdziwej demokracji do państw, będących członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych, tym łatwiej będzie tej organizacji utrzymać w świecie pokój i bezpieczeństwo wszystkich ludów.

W miarę, jak zasady prawa międzynarodowego zaczną trwale regulować stosunki między państwami, a zasady demokracii przenikać również do instytucji międzynarodowych, znikną przywileje państw wielkich, które dzisiaj do pewnego stopnia po dyktatorsku rządzą małymi narodami, częstokroć nie licząc się z ich żywotnymi interesami.

WALNY ZJAZD WICIOWY POWOŁUJE DO ŻYCIA CHŁOPSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI

Na czoło palących zagadnień chwili obecnej wysuwa się sprawa ratowania dziecka. Poza sytuacją wytworzoną przez wojnę i w normalnych warunkach życie dziecka wiejskiego było bardzo ciężkie. Dziecko wiejskie nie miało należnej mu opieki i warunków dla pełnego rozwoju fizycznego i duchowego.

W chwili obecnej zagadnienie to urasta do rozmiarów wielkich. 35 tysięcy dzieci przyczółków południowej kielecczyzny woła o natychmiastowy ratunek. Dzieci te giną z głodu, zimna i chorób. Tysiące sierot ofiar wojny po wsiach zdanych na los przypadku woła o troskliwą opiekę i staranie. Tysiące dzieci repatriantów chłopów znajduje się w stanie kompletnego wyniszczenia.

Chore, nieszczęśliwe pozbawione rodziców dziecko, to jątrząca się rana dzisiejszej rzeczywistości powojennej. Do leczenia tej rany musi stanąć obok czynników państwowych zjednoczone całe chłopskie społeczeństwo. Sprawa niesienia pomocy dzieciom chłopskim, to sprawa całego ruchu ludowego.

Związek Młodzieży Wiejskiej Rz. P. „Wici" miał zawsze nie tylko duże zrozumienie i odczucie potrzeb dziecka wiejskiego, ale w życiu codziennym szukał właściwych dróg rozwiązania tej sprawy i ma na odcinku organizacji opieki nad dzieckiem swój własny dorobek i wiele ciekawych doświadczeń.

Opierając się na tych doświadczeniach i zdając sobie sprawę z ogromu potrzeb chwili bieżącej Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej Rz. P. obradujący w dniach 16, 17 i 18 grudnia r. b. w Warszawie inicjuje powołanie dla tych potrzeb Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W trosce o nadanie szybkiego i właściwego biegu w tej sprawie Walny Zjazd Delegatów powołuje z pośród grona uczestników Zjazdu Komitet Organizacyjny Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w składzie:

1. Ciekotowa Hanna
2. Duszyna Bronisława
3. Dusza Jan
4. Gadzalanka Anna
5. Jagła Michał
6. Jagiełło Stanisław
7. Kabat Mieczysław
8. Kojdrowa Aurelia
9. Kaczyński Hipolit
10. Kwas Tadeusz
11. Lerchowa Lucyna
12. Maniakówna Maria
13. Molek Adolf
14. Osiejowa Genowefa
15. Politowiczowa Stefania
16. Podkowianka Zofia
17. Panasiukowa Maria
18. Pawłowski Franciszek
19. Solarzowa Zofia
20. Siennicki Aleksander
21. Załęski Zygmunt

— Żeby tylko nie kwiczał. Olaboga, żeby tylko nie kwiczał — myślała odryglowując drzwi dobijającym się Niemcom.

— Gdzie świnia? — zapytał kaleczoną polszczyzną drżącą z przejęcia i pośpiechu dziewczynę, gruby Niemiec.

— Świnia, jak świnia? — próbowała pytać.

— Świnia, którą wpędziłaś do mieszkania. Nie kłam ty—ścisnął dziewczynę za rękę, aż przybladła. Szarpnęła się.

— Nie było tu żadnej świni — parsknęła hardo.

Z za pleców Niemca stary Tyborowski dawał jej znać, że na nic się zda gadanie, bo Niemcy wieprza widzieli.

— Karmika zabiorą, pszenicę Tyborowskiemu gęsi bez ten czas na nic wytłuką. Dadzą mi i ojciec i Tyborowski — myślała zrozpaczona.

— Nie widziałam żadnej świni. Pies przeleciał przez chałupę to go gońcie. Ja świni nie widziałam — upierała się przy swoim, pokazując Niemcom szeroko otwarte drzwi od kuchni i przewrócony szaflik.

Możeby uwierzyli w ten naiwny podstęp, gdyby nie to, że gdy jeden dobijał się do drzwi jego towarzysz wartował przy drugich. Było jasne, że świnia nie uciekła, że była schowana w chałupie. W Niemcach wzbierała wściekłość. Zaczęło się szukanie. Zaglądali wszędzie, w każdy kąt, pod łóżka, za szafy, izbę po izbie badali, jak gdyby wielkiego wieprza schować było można jak szpilkę. W kilka minut chałupa wyglądała jak pobojowisko. Wieść, że Maryśka Wiśniewskich schowała w izbie karmika i Niemcy nie mogą znaleźć, rozeszła się po wsi w jednej chwili. Co raz to ktoś zaglądał przez okno, patrząc na zaślepionych furią Niemców, buszujących w szafach, w schowankach, kufrach i pościeli. Zostało tylko jedno miejsce — komórka na drzewo.

Wszyscy byli pewni, że w komórce Maryśka ukryła świniaka, to też, gdy weszli do komórki ze współczuciem patrzono na dziewczynę. Ale Maryśka była w tej chwili jakoś zupełnie pewna siebie.

Wyszli z komórki z niczym. Zdziwienie rosło. Gdzie u licha dziewczyna schowała wieprza?

Po godzinnych poszukiwaniach zrezygnowali. Odchodzili wściekli.

— Gdzieżeś ty schowała wieprzka — dopadła dziewczyny matka.

— W sklepie, w pustkach. Czy się tylko aby nie udusił? Zakręcił się cały w płachtę jak spadał.

— W jakim sklepie? Gdzie świniak? — Wiśniewska zapomniała o nieużywanej piwniczce w starej izbie, ale Maryśka jeszcze nie tak dawno bawiła się w chowankę i tam właśnie było najlepsze miejsce. Nawet Walek Tyborowski nigdy jej nie znalazł. Tłoczono się do pustek. Zdenerwowana kokosz siedziała pośrodku na gnieździe. Wokoło porozrzucane konopne pakuły maskowały miejsce, gdzie ukryty był wieprzek. W starej pace nośki maruderki gdakały, że czas wypuścić je na dwór. Nie było słychać najsłabszego bodaj kwiknięcia. Już miano się zabrać do wydobywania wieprza, gdy nagle wpadł zdyszany Walek Tyborowiak.

— Tatulu wracają.

— Podstępniki cholerne.

W izbie zakotłowało się. Maryśka beczała. Matka czym prędzej ustawiała gniazdo z nasiadką na dawnym miejscu.

Niemcy byli już blisko. Popatrzyli po twarzach. Zacięte szczęki i twarde, zimne spojrzenia nie wróżyły nic dobrego.

Wysunęli się przed obejście.

Niemcy byli już blisko. Maryśka zawodziła głośno, że już teraz świniaka zabiorą napewno.

Stara Brzoskowa pochyliła ku dziewczynie pomarszczoną twarz i bezzębnymi ustami wymamrotała — Cichaj nie tyle ci wzięli. — Maryśce łzy obeschły.

Ojciec i Jasiek. Ich tak łońskiego roku szukali — i znaleźli — te psie krwie, padlece, gadziny przeklęte. Podchodzili — przed obejściem zatrzymali się. Dwóch weszło do pustek. — Kura na gnieździe zabiła skrzydłami zaniepokojona, konopne pakuły leżały wokoło, w pace nośki gdakały jak najęte. Nic nie zdradzało, że wieprz jest ukryty w izbie.

Zawrócili. Na podwórzu była tylko Maryśka. Ludzie pokryli się po kątach. Złymi oczami patrzyła na Niemców. Bodaj was mór wydusił — posłała za odchodzącymi.

Z trudem, na pasach wyciągnięto uratowanego od rekwizycji wieprza. Nie udusił się i nawet nie bardzo potłukł. Piwniczka była niska.

Maryśka opowiadała wszystkim, jak to ostatniej chwili przyszedł jej na myśl ratunek. Ustawiła szaflik za sklepem a otwór przykryła płachtą, wieprz sam wpadł w zasadzkę. Oj bała się, że kwiczeniem zdradzi miejsce. A później jak było tak cicho to se myślałam, że się udusił do znaku— zakończyła przejęta.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

K. P. G.

Wytyczne organizacji Izb Rolniczych

Podstawowe zadania, jakim służyć ma samorząd rolniczy, dadzą się streścić następująco: zorganizowanie zawodu rolniczego, współpraca w ustalaniu planu gospodarczego, społecznego i oświatowo-zawodowego w Państwie i realizowanie tegoż planu w dziedzinie rolnictwa oraz podejmowanie wszelkich zadań mających za cel podniesienie poziomu i rozwój rolnictwa.

By zadania te spełnić — zwłaszcza, gdy za rolnictwo pragniemy uważać nie tylko wszelkie gałęzie produkcji rolniczej, a również i przetwórstwo i wymianę płodów rolniczych — organizacja samorządu rolniczego winna zapewnić pełny udział szerokich warstw rolników w organach tego samorządu i istotny udział elementu społecznego w pracach podejmowanych przez samorząd. Napewno jednak nie można spuścić przy tym z oka, że samorząd jest organizacją zawodu rolniczego, stąd udział w jego pracach oraz czynne i bierne prawo wyborcze powinny być zapewnione tylko rolnikom, a za takich uważamy i tych, co bezpośrednio na roli pracują, jak i tych, którzy zatrudnieni są w poszczególnych gałęziach produkcji, przetworstwa i obrotu i wreszcie zawodowo pracujących w dziedzinie nauki rolniczej, doświadczalnictwie i trudniących się szerzeniem wiedzy lub umiejętności rolniczych.

W samorządzie rolniczym będą zatym reprezentowane warsztaty produkcji, przetworstwa i obrotu rolniczego, rolnicze zakłady naukowe oraz organizacje społeczne i zawodowe, grupujące osoby pracujące w rolnictwie.

Wieloletnie dyskusje i rozważania doprowadziły do poglądu, że w obecnych warunkach społecznych i gospodarczych wskazane jest powołanie do życia zarówno izb powiatowych, jak i wojewódzkich oraz Centralnej Izby Rolniczej.

Każda z tych izb, jak i z istoty samorządu wynika, działać powinna samodzielnie w swoim zakresie i ponosić pełną odpowiedzialność za swoją działalność. Nie ma bowiem w samorządzie hierarchicznej zależności niższych szczebli od wyższych. Rolą izby wyższego rządu jest udzielanie wytycznych i spełnianie nadzoru nad legalnością i celowością poczynań izby niższego rzędu.

Wychodząc z tych wszystkich wyżej wyszczególnionych założeń, wydaje się celowym oparcie organizacji izb rolniczych na następujących zasadach.

Głównym organem izby jest jej rada. Ustala ona zasadnicze wytyczne kierunku prac izby, powołuje zarząd, komisje i prezesa izby i sprawuje nadzór nad ich działalnością. Stąd skład rady decyduje o obliczu izby i jej charakterze.

Zadania zarządu izby obejmują ustalenie wytycznych realizowania planu pracy i budżetu izby oraz czuwanie nad właściwym wypełniamiem przez izbę jej zadań.

Do zadań prezesa izby w pierwszym rzędzie należy kierowanie izbą i wykonywanie planu pracy i budżetu izby.

Jeśli chodzi teraz o izby powiatowe, to członkowie jej rady powinni się rekrutować zarówno z przedstawicieli ogółu rolników wybieranych przez gminy, jak i przedstawicieli działających na obszarze powiatu względnie w poszczególnych gminach zrzeszeń rolniczych i spółdzielczych. W ten sposób uprzywilejowani zostają ci rolnicy, którzy przez swój udział w organizacjach rolniczych dają wyraz swej społecznej i obywatelskiej dojrzałości.

Zarząd izby powiatowej składać się powinien z przewodniczących komisji fachowych, co zapewni udział w kierownictwie pracami izby tym, którzy najlepiej znają poszczególne dziedziny pracy rolniczej i będą mogli swym doświadczeniem, wiedzą i inicjatywą zapewnić istotne kierowanie izbą społecznie i fachowo wyrobionemu czynnikowi obywatelskiemu.

Te zasady powinny stworzyć — specjalnie na szczeblu powiatowym — warunki, pozwalające w niewielkim tylko stopniu posiłkować się zawodowym aparatem instruktorskim, a w każdym razie zapewnią wyraźną przewagę czynnikowi obywatelskiemu w realizowaniu zadań izby.

Jeśli dodać do tego, że wykonywanie swych prac oprzeć powinny izby powiatowe na dobrowolnych zrzeszeniach rolniczych i na gminnych komisjach rolnych — w pełni zrealizować się powinno zasadę istotnej samorządności społeczności rolniczej.

Na podobnych zasadach oprzeć należy konstrukcję rady izby wojewódzkiej. I tu obok przedstawicieli powiatowych izb rolniczych — w radzie izby zasiąść powinni przedstawiciele wojewódzkich zrzeszeń rolniczych i spółdzielczych.

Prace izb wojewódzkich cechuje jednak znaczna już specjalizacja w poszczególnych dziedzinach życia rolniczego. Znajomość już nie całości mniej zresztą skomplikowanych potrzeb powszechności — jak to ma miejsce w izbie powiatowej — lecz gruntowna znajomość poszczególnych często bardzo wyspecjalizowanych odcinków produkcji lub przetworstwa rolniczego wymaga, by obok przedstawicieli powiatów zasiadali w radach izb wojewódzkich, a szczególnie w fachowych komisjach izby reprezentanci zrzeszeń rolniczych szczególnie specjalnych i spółdzielczych, znających zagadnienia w skali wojewódzkiej.

To też te zrzeszenia powinny być w obsyłaniu komisji wojewódzkiej izby rolniczej szczególnie uprzywilejowani.

Z tegoż powodu wydaje się słusznym, by izby wojewódzkie posiadały obok prezesa i zarządu, również fachowego dyrektora izby, który powinien wchodzić w skład zarządu i który ponosi odpowiedzialność za stronę fachową pracy izby.

W organizacji zarówno powiatowej, jak i wojewódzkiej izby rolniczej wydaje się słusznym obok organów stałych izby praktykować zwoływanie corocznych zjazdów rolniczych obesłanych przez szeroki wachlarz powiatowych wzgl. wojewódzkich działaczy rolniczych i spółdzielczych.

Zjazd taki miałby na celu ujawnienie opinii wobec aktualnych zagadnień i potrzeb rolnictwa, a zarazem miałby ocenić wyniki prac samorządu rolniczego.

Przechodząc z kolei do Centralnej Izby Rolniczej, podkreślić należy, że z samego jej charakteru i przypadających zadań wymaga C. I. R. skupienia w szeregach jej pracowników najlepszych fachowców, a w jej organach społecznych znawców wielkich problemów rolniczych z jakimi izba ma do czynienia.

Rada C. I. R. — prócz przedstawicieli wojewódzkich izb rolniczych i reprezentantów ogólnokrajowych związków gospodarczych, zrzeszeń i organizacji rolniczych, reprezentantów central spółdzielczych — powinna posiadać w swym składzie również przedstawicieli akademickich szkół rolniczych i wreszcie w niewielkiej ilości nominatów Ministra Rolnictwa powołanych z pośród wybitnych znawców zagadnień rolnictwa i przedstawicieli nauki.

Na wszystkich zresztą szczeblach samorządu rolniczego powinno się również umożliwić radom kooptowanie do swego składu pewnej liczby radców, wśród których powini się znaleźć znawcy zagadnień leśnictwa i działacze na polu oświaty rolniczej.

Zarząd C.I.R. z natury rzeczy raczej dość liczny winien posiadać prezydium upoważnione do załatwiania bieżących spraw izby. W składzie tego prezydium powinien się znaleźć i dyrektor C.I.R.

Kontrolę działalności zarządu i prezesa izby na każdym szczeblu samorządu rolniczego spełniać powinny rady izb przez swe komisje rewizyjne. Wydaje się słusznym, by w skład tych komisji wchodził zawsze przedstawiciel władzy nadzorczej.

Wspominaliśmy wyżej o związkach gospodarczych i rolniczych zrzeszeniach specjalnych.

Sądzimy, że powinny one stanowić podbudowę izb rolniczych — Centralnej i wojewódzkich — w dziedzinie przemysłu rolnego i obrotu wytworami rolniczymi — tu mówimy o związkach gospodarczych, zaś gdy chodzi o zrzeszenia hodowców wzgl. producentów — o związkach specjalnych. Związki gospodarcze z samego prawa obejmowałyby wszystkie przedsiębiorstwa przemysłu i hurtownie obrotu rolniczego, posiadając osobowość prawną i uprawnienia w regulowaniu stosunków w swej dziedzinie oraz mając za cel spełnianie zadań przekraczających możliwości poszczególnych przedsiębiorstw.

Związki specjalne natomiast zrzeszałyby swych członków na zasadach dobrowolności i oczywista w znacznie mniejszym stopniu ingerowałyby w ich działalność gospodarczą.

Z braku miejsca wspominamy o związkach gospodarczych i zrzeszeniach specjalnych w największym skrócie. Zagadnienie to omówimy osobno.

Dla całości obrazu wspomnieć należy jeszcze o finansach samorządu rolniczego. Zaznaczamy jednak tylko, iż samorząd rolniczy powinien być wyposażony w dostateczne środki finansowe, pochodzące w zasadzie z ustanawianych przez siebie danin publicznych oraz z innych dochodów własnych przy sprowadzeniu do minimum subwencji rządowych.

Zwierzchni nadzór nad samorządem rolniczym sprawować winien Minister Rolnictwa i R. R. Nadzór bezpośredni nad C. I. R., związkami gospodarczymi i zrzeszeniami specjalnymi — również Minister Rolnictwa. Nadzór nad wojewódzkimi izbami — Zarząd C. I. R., nad powiatowymi — zarząd właściwej izby wojewódzkiej. Charakter nadzoru wyraźnie precyzować powinny przepisy ustawowe, ograniczyć go należy do czuwania nad legalnością i celowością działania nadzorowanych jednostek samorządu bez krępowania ich w metodzie działania i wyborze środków jakie zastosują do wykonania swych zadań. Stąd jedynie zasadnicze uchwały organów samorządu wymagałyby zatwierdzenia władz nadzorczych, a w zagadnieniach budżetowych prawa władzy nadzorczej powinny być ograniczone do globalnego przyjęcia lub odrzucenia preliminarza budżetowego. Jedynie w zagadnieniach realizacji państwowego planu rolniczego uprawnienia władz nadzorczych należałoby skonstruować w sposób zapewniający szybką ingerencję i skuteczną kontrolę, gwarantujące wykonanie planu w przewidzianych czasokresach.

Na zakończenie wspomnieć należy o okresie przejściowym. Zanim wszystkie szczeble samorządu rolniczego otrzymają organa pochodzące z wyborów, wydaje się słusznym powołanie w drodze nominacji tymczasowych władz izb rolniczych. Pozwoli to na natychmiastowe wprowadzenie reprezentantów społeczności rolniczej do pracy w samorządzie i zagwarantuje już w okresie przejściowym wyzyskanie inicjatywy społecznej w dziele odbudowy rolnictwa w Polsce.

W obronie chłopskiego dorobku

Od kilku miesięcy krążą pogłoski, że Centralna Kasa Spółek Rolniczych ma być połączona z Bankiem Społem, to znów, że tak Centralna Kasa jak i Bank Społem mają ulec likwidacji, a w ich miejsce ma być utworzona nowa instytucja spółdzielcza pod nazwą Bank Gospodarstwa Spółdzielczego.

Nie wchodząc w ocenę tych projektów, należy zaznaczyć, że Centralna Kasa Spółek Rolniczych została założona przez galicyjski samorząd krajowy dla chłopów, jako konieczna nadbudowa spółdzielni kredytowych, prowadzących wówczas zaciętą walkę o wyrwanie chłopów ze szponów lichwiarzy. Bank Społem powstał z inicjatywy Związku Spółdzielni Spożywców Społem — bo był potrzebny do finansowania spółdzielni spożywców. Należało spodziewać się, że Bank Społem zajmie się odcinkiem pracy wśród ludności miejskiej, wymagającym z natury rzeczy aparatu pieniężnego więcej czułego i bardziej dostosowanego do szybkich obrotów gospodarczych tej ludności.

Niestety nadzieje, pokładane w Banku Społem zawiodły chłopów! Bank Społem, zamiast jąć się pracy na odcinku miejskim, korzysta obecnie z koniunktury i pragnie zająć miejsce Centralnej Kasy Spółek Rolniczych i znaczniejszych spółdzielni kredytowych!

Chłopski rozum wskazuje, że w Polsce jest miejsce dla dwóch centralnych Banków Spółdzielczych; trzeba tylko tak rozgraniczyć ich działalność, aby jeden drugiemu nie przeszkadzał względnie nie utrudniał pracy! Mogą mieć chłopi szwajcarscy, holenderscy czy inni swoje banki — mogą je mieć i chłopi w Polsce! Zdobyli oni swój Bank, przez blisko 50 lat na niego pracowali i nie pozwolą rzucać go dzisiaj na szmelc!

Nie po raz pierwszy zawisnął nad Centralną Kasą miecz zagłady; pierwszy atak na Centralną Kasę miał miejsce ze strony austriackiego rządu zaborczego w okresie jej organizowania. W obronie rodzącej się dopiero chłopskiej instytucji wystąpił wówczas wnuk chłopa z Bachowic, wielki przyjaciel wsi, założyciel Centralnej Kasy, Dr Franciszek Stefczyk, mając za sobą silnego sprzymierzeńca — Samorząd Krajowy. Biurokratyczny rząd austriacki nie chciał bowiem dopuścić do utworzenia instytucji kredytowej dla chłopów, niezależnej bezpośrednio od niego; chciał uczynić z powstającej Centralnej Kasy narzędzie swej polityki gospodarczej. Dra Stefczyka chciał sobie kupić orderem wysokiej klasy. Tymczasem Dr Stefczyk orderu nie przyjął, walki nie zaniechał i zwyciężył!

Drugi atak przeciwko Centralnej Kasie przygotowała przed kilkunastu laty polska biurokracja; wystąpiła ona z projektem, aby Państwowy Bank Rolny wchłonął Centralną Kasę, a w jej miejsce utworzył u siebie osobny wydział dla spółdzielczości rolniczej.

Usiłowania te zostały zlikwidowane bez większych trudności.

Teraz idzie trzeci atak na Centralną Kasę od strony Społem!

Miejmy nadzieję, że i te usiłowania nie zgładzą instytucji społecznej, która przeżyła dwie straszne zawieruchy wojenne, która zwycięsko wyszła z lat kryzysowych, która wrosła głęboko i zżyła się z masą chłopską, będąc dla niej wierną opiekunką i nauczycielką.

Centralna Kasa Spółek Rolniczych musi istnieć jako centrala finansowa spółdzielni chłopskich! — Tego domaga się interes wsi — a pośrednio także Interes Państwa!

Sprawa połączenia tych instytucyj może być rozważana jedynie w związku z porządkowaniem całokształtu strukturalnych spraw spółdzielczości.

K. P. G.

NASZE LASY

W granicach przedwojennej Polski ogólny obszar lasów wynosił 8.300.000 ha, co stanowiło 20,3% powierzchni Państwa. Z obszaru tego 2.670.000 ha, czyli 1/3 część było własnością państwową, a dwukrotnie większy obszar — własnością prywatną i samorządową. Po ustaleniu nowych obecnych granic ogólny obszar lasów uległ znacznym zmianom. Z powodu braku dostatecznych i wiarygodnych podstaw wszystkie obecne dane statystyczne mogą być uważane tylko za przybliżone. Obszar lasów państwowych oblicza się obecnie na 5.650.000 ha, a liczba ta jest względnie dokładna. Nadto zarejestrowano dotychczas 863.000 ha, lasów samorządowych i chłopskich, lecz powierzchnia ich niewątpliwie okaże się większą i zbliży się do 1.000.000 ha. Dotychczas więc można stwierdzić obszar ogólny lasów w ilości 6.513.000 ha, a powierzchnia ta stanowi nieco większy procent lesistości od przedwojennego i wynosi niemniej jak 21%. Z powierzchni lasów niepaństwowych około 40% przypada na lasy samorządowe, pozostała zaś część na lasy, związane z chłopskimi gospodarstwami rolnymi. Do lasów samorządowych zalicza się również lasy gromadzkie.

W stosunkach własności lasów nastąpiły znaczne zmiany. Już dekret z 6-go września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej postanowił, że wszystkie nieruchomości ziemskie, których obszar przekracza 50, względnie 100 ha, przechodzą w całości na własność Skarbu Państwa z przeznaczeniem na cele reformy rolnej. W trzy miesiące później, a mianowicie 12 grudnia 1944 r., wydany został dekret o przejęciu na własność Skarbu Państwa wszystkich lasów o obszarze ponad 25 ha, z wyjątkiem stanowiących własność samorządu terytorialnego. Na podstawie tego dekretu przejęto na starych ziemiach 1.596.000 ha. W związku z wykonaniem obydwóch dekretów powstała rozbieżność w ich interpretacji. Interpretacja władz leśnych opiera się na zastosowaniu do lasów, przejętych na podstawie dekretu wrześniowego, przepisów o państwowym gospodarstwie leśnym, według którego lasy stanowiące własność Państwa powinny wchodzić w skład państwowego gospodarstwa leśnego i znajdować się pod zarządem administracji lasów państwowych. Na tej podstawie administracja l. p. domaga się od Ministerstwa Rolnictwa i R. R. przekazania jej wszystkich lasów, przejętych na podstawie dekretu wrześniowego, bez względu na obszar, a więc i lasów najdrobniejszych.

Niewątpliwie taka interpretacja przepisów, nie jest słuszna. Dekret wrześniowy bowiem ma na celu uzyskanie gruntów dla stworzenia gospodarstw rolnych, a obydwa dekrety wprowadzają wielkie zmiany ustrojowe. Dekret wrześniowy nie wspomina o lasach, lecz postanawia, że nieruchomości ziemskie przejmowane są na własność Skarbu w całości, a więc i z lasami. Zagadnienie jednak tak wielkiej wagi, jakim jest upaństwowienie lasów, nie może być uważane za załatwione w sposób niedomówiony, między wierszami dekretu wrześniowego. Dlatego też słusznie wydany został dekret grudniowy, który należy traktować jako ogólne uregulowanie kwestii własności lasów, opóźnione tylko wskutek tego, że we wrześniu 1944 r. władze naczelne leśnictwa nie były jeszcze zorganizowane.

Włączenie do państwowego gospodarstwa leśnego odosobnionych drobnych lasów nie może być uważane za celowe również z punktu widzenia administracji lasów państwowych, gdyż ze względów technicznych prowadzenie gospodarstwa na takich obszarach jest uciążliwe i nieopłacalne. Należy ubolewać, że tak ważne zagadnienie nie jest dotychczas rozstrzygnięte ostatecznie zgodnie z rozsądnie rozumianym interesem publicznym.

W kwestii ustroju leśnego istnieją i inne zagadnienia, które wymagają ustalenia jasnych i zdecydowanych zasad. Należy do nich poruszana wielokrotnie wśród czynników państwowych i zawodowych sprawa spółek leśnych. Powstała ona wskutek dążenia do zastosowania w lasach drobnej własności zasad gospodarczych, na których oparte jest prowadzenie gospodarstwa w lasach o większym obszarze. Ze względów technicznych zasady te są niemożliwe do zastosowania na powierzchniach małych i przeważnie odosobnionych, gdyż wymagają, obszarów większych i terytorialnie nieprzerwanych.

Gospodarcze potrzeby społeczne wskazują na konieczność zorganizowania techniki produkcji w taki sposób, aby celem jej były grubsze sortymenty drzewne. Niewielka jednak ilość lasów, jaką Państwo nie może należycie zagospodarować bezpośrednio i która związana jest z gospodarstwami rolnymi, może i powinna być przeznaczona do produkcji cieńszych sortymentów, potrzebnych do zaspokojenia miejscowych potrzech chłopskiego gospodarstwa rlonego, a mianowicie do produkcji cienkiego użytku na drobne budowle wiejskie i na sprzęt gospodarski oraz opału.

Tworzenie spółek leśnych zawsze napotykało na zasadnicze trudności i pomimo wysiłków ustawodawstwa leśnego różnych państw, nie dało pozytywnych wyników. Przyczynami tych trudności jest przede wszystkim niechęć pozbywania się własności indywidualnej na rzecz własności wspólnej, a również brak obiektywnych metod ocenienia lasu w celu określenia wartości udziału, jakiby wniósł każdy uczestnik spółki do wspólnego majątku, zwiększone koszty gospodarcze i administracyjne, spowodowane koniecznością prowadzenia rachunkowości i wykazywania nakładów i korzyści każdego z uczestników, oraz wogóle zbiurokratyzowania gospodarstwa.

W chwili gdy spada na nas obowiązek zaludnienia ziem odzyskanych i gdy od akcji tej uzależniony jest w niemałym stopniu nasz byt narodowy, nie jest jeszcze sprecyzowany przyszły ustrój leśny na tych ziemiach. Zdawałoby się, że wobec stosunkowo niewielkiej ilości istniejącej tam poprzednio ludności polskiej należy wprowadzić na ziemiach odzyskanych zasadę przejęcia na własność Państwa wszystkich lasów, z wyjątkiem drobnych odosobnionych kompleksów, a w szczególności przejąć również na własność Państwa znaczne, wynoszące przeszło 240.000 ha, obszary dawnych lasów samorządowych. Do jednego tylko miasta, Zgorzelic należało poprzednio 30.000 ha lasu. Stworzenie tak wybitnie korzystnych warunków startu życiowego dla przypadkowej napływowej ludności niektórych miast nie byłoby uzasadnione.

Również z powodu konieczności przesiedlenia licznych rzesz ludności na ziemie odzyskane i nieuszczuplania obszaru lasów należałoby poddać rewizji wprowadzone ustawą z dnia 21 czerwca 1939 r. zasady znoszenia służebności w województwach krakowskim, rzeszowskim i w części województwa śląskiego. Zasady te przewidują wydzielenie wynagrodzenia za znoszone służebności w gruncie spod lasu bez lub z drzewostanem. Ponieważ zaś chodzi tutaj o okolice górskie i podgórskie, w których znajdują się główne źródła naszych rzek, przeto zachowanie lasów w nich jest kwestią dużej wagi. Szczególne znaczenie ma tutaj uregulowanie stosunków w Tatrach.

Tak więc w zakresie ustroju leśnego istnieje wiele zagadnień dotychczas jeszcze nie rozwiązanych, a ustalenie zasad polityki w tej dziedzinie jest sprawą ważną i pilną.

Z powodu wielkich trudności technicznych, jakich wymaga szczegółowa inwentaryzacja lasów, dotychczas nie mogły być zebrane wiadomości o ich składzie gatunkowym, wieku i zasobności. Dla zebrania prowizorycznych danych, dotyczących stanu zagospodarowania lasów, potrzebna jest kilkuletnia praca, gdyż muszą być one oparte na planach pomiarowych, które przeważnie zostały zniszczone, a w wypadkach ocalenia ich zachodzi potrzeba poddania drzewostanów szczegółowej rewizji. Orientacyjne jednak dane można uzyskać przez porównanie nowych dzielnic fizjograficznych ze stanem w poprzednich granicach Państwa. Przed wojną przeważającym rodzajem drzewa była sosna, zajmująca równo 60% obszaru lasów. Teraz, gdy granice zostały przesunięte na zachód, pod lasem znalazły się gleby mniej urodzajne, piaszczyste i nawet jałowe. Udział sosny w zadrzewieniu można szacować na 80%, świerku na 7%, a reszta przypada na brzozę, olszę, dąb. Buk, jodła, jesion i inne cenniejsze rodzaje drzew posiadamy w znikomym rozmiarze. W związku z gorszymi siedliskami, a w większym jeszcze stopniu z powodu zniszczeń wojennych, zasobność drzewostanów obniżyła się. Gdy przed wojną przeciętna wydajność 1 ha wynosiła 2,8 m^3, to obecnie przez długi szereg lat nie przekroczy ona 2 m^3. Na 1 mieszkańca przypadnie około 0,5 m^3, czyli tyle ile spożywaliśmy w ostatnim 20-leciu. Liczby spożycia, dotyczące środkowej Europy, wskazują, że w krajach uprzemysłowionych spożycie jest o wiele większe i dochodzi do 1 m^3 na głowę ludności. O eksporcie więc nie może być mowy, z wyjątkiem być może drobnej ilości cenniejszych fabrykatów i ewentualnie sklejek i dykty.

Straty wyrządzone w lasach polskich przez okupanta, są ogromne. Odbiją się one tym bardziej ujemnie na przyszłym zagospodarowaniu lasów i możliwości zaspokajania potrzeb gospodarstwa narodowego, że strat w lasach nie można naprawić w krótkim czasie żadnymi zwiększonymi nakładami środków. Decydującym czynnikiem produkcji jest tutaj przyroda, której możliwości produkcyjne są ograniczone warunkami siedliska. Przeprowadzona w lasach państwowych rejestracja szkód wojennych wykazała, że na terenie Państwa, bez ziem odzyskanych, wyrąbano w ciągu 5½ lat okupanckiej gospodarki 105.616.000 m^3, co stanowi rozmiar *użytkowania* co najmniej 15-letni. Całkowicie wyrąbanych zostało 345.000 ha, częściowemu zniszczeniu uległo 450.000 ha drzewostanów starszych i średniowiekowych, a nadto 75.000 ha młodników, razem więc 870.000 ha. Wartość strat w obecnych lasach państwowych została obliczona na 3.087.000 zł według cen przedwojennych, łącznie ze zniszczonymi zakładami przemysłu drzewnego, urządzeniami transportowymi, budynkami i inwentarzem. Na terenach ziem nowych straty nie są jeszcze dostatecznie ustalone, lecz w każdym razie, są one znacznie mniejsze i przez dłuższy okres czasu lasy tych ziem będą stanowiły główne źródło surowca drzewnego. Należy jednak zauważyć, że w ostatnim dziesięcioleciu niemcy prowadzili intensywne przerębywanie starszych drzewostanów i oszczędzali sobie konieczność zalesienia, przez co w znacznym stopniu obniżyli wydajność lasów.

DR. ST. JEZIERSKI.

Przegląd spraw obcych

1. OBRADY MOSKIEWSKIE

Cały świat śledzi z wielkim zainteresowaniem obrady ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego w Moskwie.

O przebiegu i tematach rozmów dotychczas nie wydano żadnego komunikatu. Wszelako fakt wzywania na posiedzenia pewnych ekspertów pozwala domyślać się, że rozmowy toczą się dokoła spraw perskich, tureckich, bałkańskich, niemieckich i Dalekiego Wschodu.

Rząd Stanów Zjednoczonych nadesłał do Moskwy dla doręczenia ministrowi Byrnesowi notę rządu perskiego, w której ten ostatni domagał się usunięcia wojsk obcych z terenu Persji.

Jak już podawaliśmy niedawno, prezydent Truman zwracał się w tej sprawie do Związku Radzieckiego i Wielkiej Brytanii. Wielka Brytania wyraziła zgodę pod warunkiem, że wycofa swe wojska Związek Radziecki. Tymczasem Związek Radziecki odmówił wycofania swych wojsk z terenów Persji przed 1 stycznia 1946 r. Północna prowincja perska, zwana Azerbejdżan powołała swój rząd narodowy, całkiem niezależny od rządu perskiego w Teheranie. Prowincja ta coraz wyraźniej zmierza do oderwania się od Persji i połączenia z Republiką Azerbejdżanu, istniejącą na terenie Związku Radzieckiego. Wojska perskie, w Tebrysie stacjonowane, w celu „uniknięcia rozlewu krwi, bratobójstwa oraz zapobieżenia szkodom, jakie mógłby ponieść majątek państwowy i ludność cywilna" złożyły broń i podporządkowały się nowemu rządowi Azerbejdżanu.

Wydaje się, że sprawa perska jest jednym z najważniejszych problemów konferencji moskiewskiej.

Na terenie Persji dochodzi do ostrego skrzyżowania się sprzecznych interesów trzech wielkich mocarstw. U „źródeł" sprzeczności interesów leżą źródła naftowe zarówno w północnej, jak i południowej Persji. Poza tym odgrywa rolę kwestia dostępu Rosji do Zatoki Perskiej.

Poważną rolę odgrywa również na konferencji moskiewskiej sprawa Turcji.

W listach, opublikowanych w dniu posiedzenia ministrów spraw zagranicznych przez prasę radziecką, domagają się wybitni przedstawiciele Gruzinów powrotu terenów, zajmowanych przez Turcję, do radzieckiej republiki Gruzińskiej, ojczystej republiki Stalina.

Przedstawiciele Gruzinów powołują się na prawa historyczne do obszarów, zajmowanych przez Turcję, sięgające 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Wydaje się, że sprawa bomby atomowej przestała być aktualna w obecnym stadium obrad moskiewskich. W kołach politycznych Londynu przypuszcza się, że sprawa ta zgodnie z propozycjami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii będzie przekazana specjalnej komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych już na pierwszym plenarnym posiedzeniu zgromadzenia, które ma się odbyć w dniu 10 stycznie 1946 r. w Londynie.

2. REFORMA WOJSKOWA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Prezydent Stanów Zjednoczonych Truman skierował orędzie do Kongresu w sprawie unifikacji sił zbrojnych i wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej w czasie pokoju.

Truman proponuje utworzenie jednego ministerstwa Obrony Narodowej zamiast dotychczas istniejących ministerstw spraw wojskowych, marynarki i lotnictwa.

Ministrem zunifikowanych sił zbrojnych byłaby osoba cywilna, ale na czele poszczególnych departamentów ustanowieni byliby dowódcy armii lądowej, marynarki i lotnictwa.

Prezydent Truman podkreśla z naciskiem, że wprowadzenie w życie tego projektu jest niezmiernie pilne i konieczne dla opracowania programu, mającego na celu zapewnienie bezpieczeństwa nie tylko Stanom Zjednoczonym, ale i całemu światu.

Z treści orędzia wynika dalej, że Stany Zjednoczone pragną szczerze, aby na świecie zapanował trwały i sprawiedliwy pokój.

Wprowadzają obowiązek powszechny służby wojskowej dla swych obywateli w celu przygotowania narodu amerykańskiego do odparcia wszelkiej agresji, skądby ona nie wyszła, przeciwko pokojowi.

Stany Zjednoczone, wstępując do Organizacji Narodów Zjednoczonych, zaciągnęłyby wobec świata poważne zobowiązania nie tylko o charakterze politycznym i gospodarczym, ale i wojskowym. Te zobowiązania, dobrowolnie zaciągnięte, pragnie Demokracja Amerykańska skrupulatnie wykonać, aby się już nigdy nie powtórzyła krwawa masakra narodów świata.

„Pewna część narodu amerykańskiego — głosi orędzie prezydenta — pragnie zapomnieć o wszystkim, co wiąże się z wojną, ale czy tego chcemy, czy nie chcemy, musimy uznać, że zwycięstwo osiągnięte przez nas obarczyło nasz naród wielką odpowiedzialnością wskutek tego, że zajął on jedno z pierwszych miejsc w stosunkach międzynarodowych.

Wraz z narodami zjednoczonymi musimy być gotowi do poniesienia ofiar w celu uchronienia świata przed przyszłymi napaściami. Musimy utrzymać w stałym pogotowiu nasze siły zbrojne, wystarczające dla przekonania każdego ewentualnego napastnika, że jesteśmy zdecydowani absolutnie do utrzymania trwałego pokoju".

W przeciwieństwie do okresu czasu po pierwszej wojnie światowej Stany Zjednoczo-

Prezes Mikołajczyk do Gromady Wiciowej

Dnia 16 grudnia r. b. na otwarciu pierwszego po wojnie zjazdu delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" wygłosił ob. wicepremier Mikołajczyk następujące przemówienie:

Koleżanki i Koledzy!

Trudno mi się oprzeć wzruszeniu, gdy przemawiam dziś po tylu latach na pierwszym po wojnie, nareszcie w wolnej Polsce zjeździe „Wici". Przesuwają się przed oczami dni przeszłości, Wasz sztandar mieniący się kolorami, symbolami ziem, ich pracy dla sprawy ludowej, pali się czerwonym światłem znak, płonący kolorem Waszej miłości, kolorem krwi polskiej, symbolizując pragnienie szerzenia myśli nieskrępowanej, oświaty i kultury.

Mam składać Wam życzenia. W prezydium zasiadły trzy pokolenia Wiciowców. Cóż ich łączy, cóż łączy nas wszystkich? Czyż to, co nas spajało w dobie walki, jest dziś może nieaktualne, czy przyszło coś nowego? Na pewno nie. Cóż jest zawsze wspólne, dla nas, którzyśmy przed laty w „Wiciach" pracowali, dla Was w trudzie dzisiejszym? Wychowanie człowieka i obywatela. Tak, wychowanie człowieka.

POCZUCIE WŁASNEJ GODNOŚCI

Przez długie lata niewoli panosząca się szlachetczyzna starała się zepchnąć chłopa do roli niewolniczej. Jakkolwiek zmieniała się sytuacja polityczna, zawsze chłop uważany był za coś gorszego. Nie starczyło z tym walczyć, trzeba było sięgnąć głębiej. Trzeba było w sercach chłopskich, w sercach młodzieży wywalczyć poczucie godności, własnej wartości. Nie można wymagać szacunku i uznania od innych, jeśli człowiek nie dojrzał do szanowania samego siebie, nie nosi w sobie poczucia własnej godności i wartości.

To nie jest tylko kwestia nieśmiałości, braku obycia, to rzecz znacznie głębsza. Pamiętamy, niestety, jak często syn chłopski, córka chłopska, wstydzili się własnych rodziców, gdy znaleźli się w innym otoczeniu.

A cóż może być piękniejszego, jak zawód rolnika! Praca najbliższa naturze, praca, budząca twórcze uczucia, nie zabijająca monotonią, jak często jednostajna praca przy maszynie.

Chcę Wam życzyć w pierwszym rzędzie: byście nadal budzić umieli te uczucia własnej godności i wartości w sercach młodzieży wiejskiej! Macie, jako „Wici" na tym polu wielkie osiągnięcia. Nie chodzi o żadną megalomanię chłopską — zostaje obowiązek kształcenia rozumu i charakteru, ale punktem wyjścia niech zostanie zasada szanowania własnej wartości i godności człowieka wsi.

W parze z tym musi iść praca kulturalna, oświata niosąca na wieś światło. I to jest mym drugim życzeniem, byście pracą swą mogli uczynić wszystko, co rozjaśnia w głowie mieszkańca wsi. Mamy dziś warunki po temu. Niewątpliwie długo jeszcze będziemy walczyć z trudnościami ekonomicznymi. Gdy jednak sięgniemy myślą wstecz, natkniemy się na obowiązującą w czasach sanacji zasadę, że im chłop ciemniejszy, tym lepszym jest materiałem na niewolnika. Dziś zasada upowszechnienia oświaty jest przez wszystkich rozumiana i przez wszystkich uznawana. Waszym to obowiązkiem o to słuszne prawo zawsze walczyć i wasza to piękna odpowiedzialność te zasady obecnie jak najszerzej w życie wprowadzać i korzystać, z momentem, gdy w wolnej Polsce zasada „ciemny człowiek najlepszym materiałem na niewolnika" — przestało obowiązywać.

MIŁOŚĆ DO CZŁOWIEKA

Życzę Wam dalej w wiciowej waszej pracy, byście zbudowali w duszach waszych i sercach rzetelny ideał stosunku człowieka do człowieka. Okres wojny cechuje nienawiść, nikt przecież nie może się cofnąć przed zabiciem nieprzyjaciela. Trzeba rozdmuchiwać uczucia nienawiści. W okresie pokoju musi zwyciężyć miłość człowieka do człowieka. Jeszcze echa wojny huczą w powietrzu, my zaś musimy budować najtrwalsze podstawy pokoju. Dążyć usilnie do tego, by zapanowała miłość człowieka do człowieka, narodu do narodu, państwa do państwa.

W przejściowym okresie powojennym strasznym echem odbiły się ostatnio mordy skrytobójcze, które dosięgły członków waszej organizacji. Wasza to rola siać wytrwale uczucia miłości w miejsce nienawiści i tego wam życzę w pracy wiciowej.

W SŁUŻBIE IDEI

O innym jeszcze wspomnę ogromnej wagi zagadnieniu moralnym — o b e z i n t e r e s o w n o ś c i. Składając dziś Wam życzenia, jako prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, pozwolę sobie przypomnieć pewien okres z życia politycznego. Były takie chwile, gdy zło zakradło się do naszych szeregów i gdy poszczególni działacze w zakresie swej pracy tworzyli z terenu Polski jakby folwarki polityczne dla swych mandatów poselskich. Gdy przyszła konieczność bojkotu wyborów, ustały korzyści i diety, znaleźli się posłowie, którzy odeszli pod pozorem, że nie mogą się zgodzić na ten wielki protest chłopski przeciw morderczej polityce sanacji. Na ich miejsce stanęli do pracy młodzi działacze wiciowi, wychowani w bezinteresowności. Wzięli na swe barki obowiązki w momencie, gdy Stronnictwo poza żądaniem od nich ofiar i poświęcenia nic innego im ofiarować nie było w stanie.

Tego Wam więc dziś życzę, by bezinteresowna służba sprawie wraz ze zdolnością poświęcenia wszystkiego, co się posiada, była myślą przewodnią zdrowej młodzieży wiejskiej i podstawą wychowawczą jej gromady związkowej.

NIEZALEŻNOŚĆ MYŚLI

Wychowując człowieka, gdy rozumiemy już znaczenie pierwiastka miłości, bezinteresowności, nie zapomnijmy ani na chwilę o jednej jeszcze cesze. Jak skarbu najcenniejszego strzeżmy idei, by młodzież wiejska wychowywała obywateli zdolnych do niezależności w myśleniu i działaniu. Gdy rozszerzymy umysł człowieka i obywatela, zaszczepiając w niego najszlachetniejsze tendencje, to żądajmy od niego, żeby umiał i chciał myśleć niezależnie, oceniać niezależnie wszystkie stojące przed nim problemy.

Unikajmy tego, by w umyśle obywatela urobiło się pojęcie, że ktoś za niego myśli, a on jest wolny od tej troski.

Jadąc pociągiem, gdzieś w roku 1938 z Warszawy do Poznania posłyszałem przypadkiem rozmowę hitlerowskiego studenta z innym jakimś Niemcem. Młody człowiek na trzecim roku prawa każdą wątpliwość rozstrzygał zdaniem: „to nie moja rzecz sądzić. Hitler za nas myśli". Takie rozumowanie mas ściągnęło na ludzkość całą straszliwą klęskę wojny.

Pamiętamy, jak sanacja próbowała zakręcić wsi polskiej w głowie pięknymi dożynkami, w których nie było treści, tylko wspaniała forma. Rozpowszechniony w niektórych sferach pogląd, że ktoś za nas myśli, sprowadził klęskę na Polskę.

BEZ KULTU WODZÓW

„Wici" wychowują człowieka tak, by nie wytwarzał się kult wodzów. By gdy odejdzie jeden, znalazło się na jego miejsce wielu dla pełnienia ciężkich najczęściej obowiązków. Słuszna to zasada, pielęgnujcie ją, kształcąc masowo, podnosząc powszechność poziomu i pomnażając szeregi kierowników i działaczy.

Gdy upowszechnicie na wsi oświatę, a dacie chłopu niezależność myślową, to przysłowiowy chłopski rozsądek człowieka wsi znajdzie już właściwą drogę polityczną i społeczną.

Jest dziś nowa wartość w waszych szeregach. Wartość wysiłku zbrojnego Batalionów Chłopskich. Człowiek, stając oko w oko ze śmiercią, w czasie okupacji hitlerowskiej zdobył umiejętność stawiania ideałów wyżej od ceny życia. Tę nową w boju zdobytą wartość jak najstaranniej pielęgnujcie. Składam hołd członkom waszym, którzy padli w walce o wolność w szeregach Batalionów Chłopskich.

BOHATERSTWO KOBIET WIEJSKICH

Muszę dziś wspomnieć jeszcze o zasługach kobiet chłopskich, wiciarek. W czasie swej pracy na obczyźnie dumny byłem z „Żywi", która była najlepiej redagowanym podziemnym pismem kobiecym świata. Tyle w niej było hardości bojowej, a tyle przy tym miłości człowieka do człowieka, tyle dążności niesienia pomocy, litości dla skrzywdzonego wojną dziecka, że wyszła z niej w całej godności swej kobieta polska — matka i bohaterka, chłopka, pełna troski o los najbliższych i twarda, nieugięta w wypełnianiu przejętych na siebie dodatkowych obowiązków, gdy najbliższych wysłała do lasu, sama pilnując zagrody.

Wnoście w gromadzie swej wiciowej nadal te wartości szlachetne, które stanowią o morale narodu, o zdrowych podstawach jego polityki. Jesteście już dziś członkami partii politycznych, lub też do życia politycznego niezadługo wejdziecie. Człowiek, który ceni ideały, który jest bezinteresowny, niezależny, znajdzie zawsze właściwą drogę polityczną.

Składam Wam więc życzenia, by te Wasze piękne walory moralne towarzyszyły wam w życiu, były podstawą waszej pracy przy budowie jaśniejszej przyszłości Polski Ludowej i demokratycznej.

ne dążą obecnie do jak najściślejszego zespolenia i współpracy z pozostałymi narodami świata, miłującymi pokój.

Szkodliwy izolacjonizm, okropne w skutkach odosobnienie Stanów Zjednoczonych po tamtej wojnie, które było przyczyną nowej wojny światowej, należy na szczęście zaliczyć do przeszłości.

Od czasu, gdy do władzy doszedł śp. Franklin Delano Roosevelt — nie ma sprawy o znaczeniu międzynarodowym, którąby się Stany Zjednoczone żywo nie interesowały, nie ma problemu, któregoby nie rozstrzygały wespół z innymi narodami.

Co więcej. Od paru już lat Stany Zjednoczone występują co raz częściej z inicjatywą załatwienia wielu zagadnień światowej doniosłości, rzucając na szalę rozstrzygnięć cały swój autorytet i potęgę — moralną i materialną.

Nie bez dużej słuszności Amerykanie nazwali wiek dwudziesty „Wiekiem Amerykańskim".

Istotnie w wieku tym doszły Stany Zjednoczone Ameryki Północnej do niezwykłego rozwoju we wszystkich dziedzinach; na każdym odcinku życia ludzkiego: politycznym, gospodarczym czy postępu społecznego zajmują przodujące miejsce. Po tej wojnie światowej, — trzeba to przyznać, — czy się chce, czy nie chce, — Stany Zjednoczone zajęły pierwsze miejsce wśród największych mocarstw świata i to miejsce pragną utrzymać.

Wielka Demokracja Amerykańska dąży szczerze do ugruntowania pokoju i to nie papierowego pokoju, opartego o frazesy i paragrafy umów, czy konwencji międzynarodowych. Przywódcy narodu amerykańskiego, a wydaje się, że i olbrzymia większość tego narodu, zrozumieli, że pokoju nie zbuduje się papierowymi świstkami, ale w oparciu o realną siłę zbrojną, zdolną w każdej chwili przeciwstawić się państwu, dopuszczającemu się napaści, czy rozboju międzynarodowego.

Dlatego Stany Zjednoczone, pragnąc pokoju, przygotowują olbrzymią siłę zbrojną dla jego utrzymania i uniknięcia wojny — w myśl starej maksymy: **Si vis pacem para bellum.**—

3. SYTUACJA POLITYCZNA W AUSTRII

Jak podawaliśmy poprzednio, w wyborach do parlamentu austriackiego odnieśli poważne zwycięstwo ludowcy. Otrzymali oni największą liczbę głosów ze wszystkich partii nawet razem wziętych.

Pokaźną liczbę głosów zdobyli również socjaldemokraci. Natomiast wybitnie mało głosów padło na partię komunistyczną. Uzyskała ona w związku z tym zaledwie trzy mandaty poselskie, gdy tymczasem ludowcy otrzymali 80 mandatów, a socjaliści 72 mandaty.

Wobec tego powierzono utworzenie nowego rządu przedstawicielowi ludowców, Figlowi, który aresztowany przez hitlerowców po zajęciu Austrii kilka lat przesiedział w obozach koncentracyjnych.

Kanclerz Figl powołał do życia rząd koalicyjny, jako najbardziej odpowiedni w tym przejściowym okresie życia państwowego. Sam kanclerz objął również tekę ministra spraw zagranicznych.

Prócz urzędu kanclerskiego i spraw zagranicznych ludowcy objęli teki ministerstw: oświaty, rolnictwa, handlu i planowania. Również ludowiec objął stanowisko ministra bez teki. Tak więc do gabinetu koalicyjnego weszło 6 ludowców. Socjaliści otrzymali 5 stanowisk w rządzie, a mianowicie urząd wicekanclerza, sprawy wewnętrzne, bezpieczeństwo, aprowizację i transport. — Dwóch ministrów bezpartyjnych objęło teki sprawiedliwości i skarbu. Jedyny w rządzie komunista objął tekę ministerstwa energii elektrycznej.

Wybrani niedawno posłowie zebrali się na pierwszą sesję parlamentu.

Na sesji tej byli obecni czterej dowódcy wojsk sojuszniczych, okupujących Austrię.

Dotychczasowy kanclerz Renner złożył parlamentowi szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej działalności, podkreślając trudności z jakimi Austria walczy po wojnie.

W końcu swego przemówienia kanclerz Renner wystąpił z żądaniem przyłączenia do Austrii południowego Tyrolu, który, jak wiadomo, został oddany Włochom po pierwszej wojnie światowej.

W dniu 20 grudnia odbyło się wspólne posiedzenie obu izb parlamentu austriackiego celem obrania prezydenta Austrii. Wszystkie partie zgodziły się, aby prezydentem został dotychczasowy kanclerz, Renner.

Z przeglądu wydarzeń politycznych Austrii widać, że kraj ten powoli, ale całkiem skutecznie organizuje się na zasadach państwa naprawdę demokratycznego i stara się pokonać przeszkody wewnętrzne, a nawet rozszerzyć granice państwa przez przyłączenie południowego Tyrolu. Przypuszczać należy, że nowy rząd to roszczenie terytorialne z powodzeniem przeprowadzi.

4. POMOC AMERYKAŃSKA DLA ANGLII I FRANCJI

Od dłuższego już czasu toczyły się rokowania angielsko-amerykańskie i francusko-amerykańskie w sprawie uzyskania od Stanów Zjednoczonych poważniejszych pożyczek na odbudowę.

W wyniku tych rokowań Stany Zjednoczone udzieliły Anglii 4 miliardy 400 milionów dolarów pożyczki długoterminowej, płatnej w ciągu 50 lat z odsetkami w wysokości 2% rocznie.

Dość pokaźną sumę z tytułu pożyczki otrzymała Anglia również od Kanady.

Stany Zjednoczone udzieliły Francji tytułem pożyczki na odbudowę sumę 560 milionów dolarów, Belgia uzyskała 100 milionów dolarów. Starania o pożyczki poczyniły i inne państwa i mają nadzieję je otrzymać.

Polska, która poniosła największe ofiary w tej wojnie, Polska, która doznała największych zniszczeń, szkód i strat, nie uzyskała dotychczas żadnej pomocy finansowej o poważniejszych rozmiarach na odbudowę.

Pytamy skromnie: dlaczego?

Walny Zjazd Delegatów Z.M.W.R.P. „Wici”

Imponująco wypadł pierwszy po wojnie Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”. Wzorowa postawa Wiciarzy, poważny i rzeczowy poziom dyskusji, wspaniały nastrój jaki cechował trzechdniowe obrady — świadczyły wymownie o dojrzałości młodzieży chłopskiej, o wchodzeniu przez nią w życie Polski i branie za nie pełnej i świadomej odpowiedzialności.

Nie jest naszym dzisiaj zamiarem omówienie postawy ZMWRP „Wici” — jako wyniku Zjazdu. Do sprawy tej, na tle powziętych uchwał, powrócimy jeszcze na tym miejscu. Wymaga ona szerszego omówienia, bowiem Zjazd Wiciarzy był bezspornie jednym z poważniejszych wydarzeń w wewnętrznym życiu Polski i Ruchu Ludowego, obecnie ograniczymy się tylko do złożenia sprawozdania z tego Zjazdu.

Pierwszy dzień obrad posiadał charakter wybitnie uroczystościowy. Przy szczelnie zapełnionej sali kina „Roma” przez delegatów i licznych gości, z powodu niedyspozycji prezesa ZMWRP Jana Domańskiego, imieniem jego otworzył Zjazd kol. Michał Jagła. Wśród podniosłej ciszy złożył on hołd tym, którzy odeszli na zawsze z szeregów wiciowych, których odwieczny wróg germański wyrwał z życia, którzy wierni swym ideałom wiciowym, polskim, padli na posterunku w walce o niezawisłość Polski Ludowej, o wolność Jej obywateli.

Długa to była lista. Zebrani z pochylonymi głowami wysłuchali jej w milczeniu i uczcili pamięć swych kolegów przez powstanie, ślubując swym towarzyszom wytrwałość i niezłomność idei wiciowej, idei niezawisłej, sprawiedliwej, demokratycznej Polski Ludowej.

Głębokich i niezatartych przeżyć dostarczył moment przekazywania sztandaru związkowego. Oto starsze pokolenie Wiciarzy oddaje Sztandar Związkowy w ręce młodszego pokolenia chłopów, z wiarą i pewnością, że nic z długoletniej tradycji związkowej, że nic ze wspaniałego dorobku wiciowego nie będzie pomniejszone, ale wprost przeciwnie, będzie stale wzbogacane nowymi wartościami, nowymi zdobyczami.

Imieniem starszego pokolenia wiciarzy kol. Józef Ciota wręcza uroczyście sztandar młodszemu kol. Młudzikowi Mieczysławowi, wygłaszając podniosłe przemówienie, mówiące o latach bojów i zmagań, pracy i wysiłków jakie cechowały gromadę wiciową w jej pochodzie ku lepszemu jutru, ku słońcu prawdy, piękna i dobra.

A potem następuje rozwinięcie sztandaru. Z setek piersi rozlega się pieśń wiciowa „Do niebieskich pował”. Bije z tej pieśni jakaś ogromna moc: moc wiary, moc miłości, moc nadziei. Czuć było ową żywą prawdę, wyrażoną w prostych, a jakże głębokich słowach pieśni:

„...na sztandarze naszym
skrzy się piękno świata,
wyszedł swymi kolorami,
chłopskie dusze bratać”.

I tak było w rzeczywistości. Idea wiciowa zespala wszystkie dusze chłopskie w jedno ogniwo, w jedną całość, w jedną moc siły chłopskiej, wierzącej w swe wartości, w swą rolę w życiu państwa. I jako symbol tego zbratania się chłopskiego z całej Rzeczypospolitej Polskiej nastąpił podniosły moment uroczystego przywiązania wstęg do sztandaru związkowego przez delegacje wiciowe wszystkich czternastu województw polskich.

I popłynęła dalej pieśń wiciowa, — pieśń ślubowanie, pieśń wyznanie:

„pod sztandarem naszym
kwitnie wiara chłopska,
cała ziemia za nim ruszy,
pójdzie żywa Polska.
„Ano od przyciesi,
dalej ją budować,
Polskę pięknić i uładzać
do niebieskich pował...”

Roziskrzone oczy, moc z jaką setki ust wiciarzy śpiewały te słowa są dostateczną rękojmią, że gromada wiciowa całym swym życiem będzie budowała Polskę na zasadach demokracji społecznej, kulturalnej, gospodarczej, że mimo burz i nawałnic „buchnie większym serc pożarem, wstanie twardsza duchem”.

Po tej części uroczystościowej nastąpiło powitanie gości oraz przemówienia zaproszonych przedstawicieli państwowych, politycznych, młodzieżowych, oświatowych, spółdzielczych, gospodarczych.

Po powitaniach wygłosił referat kol. Dejworek o postawie, dążeniach „Wici”, a na zakończenie pierwszego dnia obrad odbyła się „wieczornica wiciowa”, na którą złożyły się pieśni i inscenizacje.

W drugim dniu i trzecim obrad złożył sprawozdanie z prac ZMWRP „Wici” kierownik Związku kol. Jan Dusza, oraz zreferował zmianę statutu kol. Wł. Jagusztyn. Następnie odbyła się długa dyskusja, uchwalenie rezolucji, przyjęcie statutu, deklaracji ideowej, oraz wybór nowych władz ZWMRP „Wici”. W skład Zarządu Głównego, według kolejności otrzymanych głosów weszli następujący koledzy: Jagła, Dusza, Maniakówna, Młudzik, Dejworek, Jagusztyn, Kuligowski, Kołodziej, Matus, Petrik, Liskiewiczówna, Pasiak, Łotkowski, Ignar, Platowa, Jankowski. Do komisji rewizyjnej: Domański, Banach, Gadzelanka.

Nie mniej uroczystym momentem drugiego dnia obrad było uchwalenie przez aklamację dożywotniej, honorowej prezesury Zw. Młodz. Wiej. R. P. „Wici” nadane koledze Józefowi Niećce.

„Walny Zjazd Delegatów Zw. Młodz. Wiej. RP. „Wici” stwierdza, że kol. Józef Niećko dobrze zasłużył się wsi polskiej i obdarza go z dniem 16 grudnia 1945 roku godnością dożywotniego, honorowego Prezesa Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”.

Te proste słowa uchwały określają dobitnie to, czym dla Związku był Niećko. Był on i pozostaje jego duszą. On to zawsze mimo przeciwności, mimo rozlicznych trudności stał na straży zasad wiciowych, na straży samodzielności Związku, bronił jego honoru, postawy, wytyczał drogi, nakreślał olbrzymi, dziejowy szlak myśli, pragnień, czynów i dążności świadomej swych dróg, wartości gromady chłopskiej.

Proste i oddane było życie kol. Niećki w służbie idei wiciowej, idei Polski Ludowej. To też Zjazd ZMWRP oceniając ogrom zasług położonych dla Związku, dla Polski, dla Chłopa przez kol. Niećkę dał wyraz temu, oddając mu nadal duchowe przewodnictwo młodym, garnącym się do życia i pracy, pokoleniom chłopskim.

—:;—

Minęły trzechdniowe obrady Wiciarzy z całej Polski. Wierzymy, że dzięki serdecznej atmosferze, przeżytym wspólnie chwilom, dzięki wspólnej pracy nad wytyczaniem dróg związkowych cała gromada Wiciarzy poczuła się jedną, nierozerwalną rodziną, budującą lepsze jutro dla wsi i państwa polskiego, jutro ludzi wolnych, szczęśliwych, jutro urzeczywistnienia się najdroższych i najświętszych ideałów wiciowych, wyrosłych z chłopskiego, agrarnego światopoglądu i rzetelnie demokratycznego życia i obyczaju.

MICHAŁ ULEWICZ

UBIEGŁY TYDZIEŃ

W zburzonej Warszawie, w jedynej wielkiej sali, jaka wśród gruzów ocalała („Roma”), odbył się pierwszy po wojnie ogólnopolski Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. Dokładne sprawozdanie można przeczytać na innym miejscu. Przy tej okazji pragnęlibyśmy jednak przypomnieć, jakie istnieją obecnie w Polsce organizacje młodzieży.

Jest ich w ogóle pięć. Oto one:

1) Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej (ZMWRP),

2) Sekcja Młodych Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (TUR),

3) Związek Walki Młodych (ZWM),

4) Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP),

5) Związek Młodzieży Demokratycznej (ZMD).

Najstarszą i o najbardziej zdecydowanym obliczu ideowym organizacją jest ZMWRP, wydający jako organ prasowy tyg. „WICI”, a sięgający swymi tradycjami okresu jeszcze z przed pierwszej wojny światowej. W 1947 roku obchodzić będzie 35-lecie istnienia i pracy wśród młodzieży wiejskiej. O jego pionierskiej działalności oraz wielkich zasługach w dziedzinie budzenia myśli i świadomości chłopskiej nie ma w tej chwili potrzeby mówić. Są to rzeczy i wartości powszechnie znane i uznane. Wśród nazwisk tych, którzy tworzyli zręby organizacji młodzieży na wsi, na pierwszym miejscu wymienić należy JÓZEFA NIEĆKĘ, którego zasługi uczczono na ostatnim Zjeździe, dając mu tytuł dożywotniego HONOROWEGO PREZESA Z. M. W. R. P.

Na terenie miejskim do starych i zasłużonych na polu wychowawczo-oświatowym organizacji należą: TUR i ZHP. SEKCJA MŁODYCH TUR-u, grupująca od lat głównie młodzież robotniczą i rzemieślniczą, stanowi trzon pracy oświatowo-wychowawczej polskiego ruchu robotniczego, skupionego w P. P. S. Jednym z głównych inicjatorów tej organizacji był długoletni poseł i redaktor „Robotnika”, Kazimierz Czapiński, zamordowany w Oświęcimiu, a jednym z późniejszych kierowników b. więzień brzeski, Stanisław Dubois (Djubua), również stracony w Oświęcimiu.

Z. H. P. był i jest organizacją młodzieży przede wszystkim szkolnej.

ZWIĄZEK WALKI MŁODYCH to organizacja z lat ostatnich, podobnie jak P. P. R., którego jest odpowiednikiem młodzieżowym. Wydaje pismo pt. „Walka Młodych” i akcję rozwija głównie na terenie miast i ośrodków przemysłowych, robotniczych, chociaż w planie swym przewiduje prowadzenie roboty również na wsi. Podobnie też Zw. Mł. Demokratycznej, związany ideowo ze „Str. Dem.”, jest organizacją typowo miejską.

Natomiast organizacją wyłącznie wiejską, stworzoną przed wielu laty i prowadzoną przez młodzież chłopską jest jedynie Z. M. W. R. P. „Wici”.

* * *

Wiadomość O PIERWSZYM PO WOJNIE KONGRESIE P. S. L. (19, 20 i 21 stycznia 1946 r.) rozbiegła się po kraju lotem błyskawicy. Wśród szeregów ludowych, świadomych, mocnych i wiernych swym zielonym sztandarom, kończą się ostatnie przygotowania. Delegaci zjadą tłumnie, ze wszystkich stron. Po raz pierwszy — po latach wojny i grozy — uścisną sobie dłonie działacze ludowi z całej Polski. Uścisną dłonie i spojrzą w oczy. Uczynią rachunek z tego, co było, i zdecydują, co i jak ma być.

W historii swej po zjednoczeniu polityczny Ruch Ludowy, posiada — oprócz zwyczajnych — również dwa Kongresy Nadzwyczajne, obydwa bardzo ważne.

Pierwszy z nich to KONGRES DNIA 14 LIPCA 1935 R. z jednym tylko punktem porządku dziennego: s t o s u n e k l u d o w c ó w d o w y b o r ó w. Świeżo była wtedy bezprawnie narzucona „carska” konstytucja oraz anty-ludowe ordynacje wyborcze do sejmu i senatu. Zagrabiwszy władzę, sanacja utrzymywała się przekupstwem, gwałtem i terrorem. Zgrane doszczętnie, skompromitowane i ośmieszone „BB” postanowiło zastąpić nową firmę, sławetnym „Ozonem”, opartym na sojuszu ze środowiskami „oenerowskimi” (słynne wizyty Rydza u Korporantów, posługiwanie się przeróżnymi Rutkowskimi itp.), i wyraźnie już żeglującym w stronę faszyzmu.

Zadaniem Kongresu Lipcowego było ustalenie sposobu walki. Po jedynym referacie, wygłoszonym przez M a c i e j a R a t a j a, delegaci bez dyskusji jednogłośnie zdecydowali ogłosić czynny bojkot „ozonowych wyborów”.

Taka była niewątpliwa, twarda i niesfałszowana w o l a l u d u, wola chłopa polskiego, zorganizowanego w S. L.

DRUGI KONGRES NADZWYCZAJNY odbył się dn. 17 stycznia 1937 r., na którym pod przewodnictwem Stanisława Thugutta i po referacie Macieja Rataja — zdecydowany został p o l i t y c z n y s t r a j k c h ł o p s k i, przeprowadzony w czasie 15 — 22 sierpnia 1937 r.

Ofiary chłopów-ludowców, którzy sami bez pomocy stanęli do walki były wtedy bardzo ciężkie: 4 1 z a b i t y c h, d u ż o r a n n y c h, s e t k i a r e s z t o w a n y c h, liczne procesy i więzienia, oraz „pacyfikacje”.

Było to najpoważniejsze czynne wystąpienie przeciwko dyktaturze sanacyjnej — po prostu mówiąc — uratowało honor polskiej demokracji. Sprawili to chłopi, zorganizowani pod zielonymi sztandarami Stronnictwa Ludowego. Ci sami którzy teraz zjadą się na swój wielki Kongres.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godziny 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 złotych. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr I — 689

B-04493 Składano w drukarni P. S. L. Nr. 1 przy ul. Hożej 48. Tłoczono w drukarni „Czytelnik”, Marszałkowska 3/5.